Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA [illegible] z odbieraniem [illegible] w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. [illegible] (przy [illegible]).

[illegible]

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 213 Łódź środa 3 sierpnia 1938 r.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona [illegible] za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Japonia zapewnia o chęci zgody ale urządza demonstrację floty

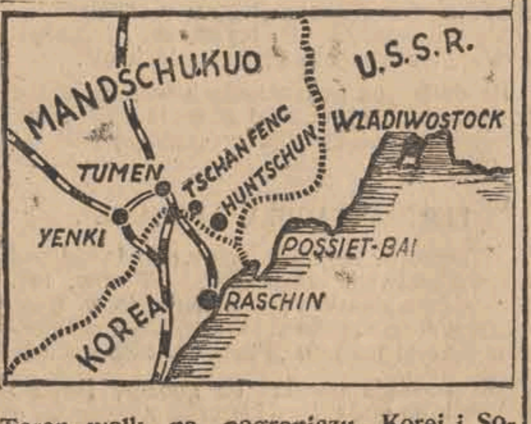
Koncentracja kawalerii na pograniczu sowiecko-koreańskim.

BERLIN, 3.8. — Premier japoński książę Konoye udzielił tokijskiemu korespondentowi „Voelkischer Beobachter" wywiadu, w którym ponownie oświadczył, że Japonia gotowa jest przeprowadzić rozgraniczenie z Sowietami w drodze pokojowej, Moskwa jednak nie wykazała dotychczas dla tej sprawy dostatecznego zrozumienia. W sprawie konfliktu z Chinami oświadczył Konoye, że konflikt ten powstał wskutek zorganizowanego ruchu antyjapońskiego, powstałego ze współpracy Czang-Kai-Szeka z Kominternem. Japonia podjęła narzuconą jej wojnę i nie zaniecha jej, dopóki nie doprowadzi do obalenia reżymu Czang-Kai-Szeka. Japonia gotowa jest pertraktować z każdym innym rządem chińskim, który da gwarancję uczciwej współpracy.

LONDYN, 3. 8. — Nadeszło tu potwierdzenie wiadomości o olbrzym. demonstracji japońskiej floty wojennej u wybrzeży sowieckich, a mianowicie koło północnego Sachalinu oraz naprzeciw portów Władywostok i Nikołajewsk.

Na całym wybrzeżu sowieckim zarządzono alarm wojenny. Ludność Władywostoku i Nikołajewska jest ewakuowana. Ponieważ okręty japońskie krążą od rana na granicy rosyjskich wód terytorialnych, w porcie Władywostoku ogłoszono stan ostrego pogotowia wojennego.

W statniej chwili donoszą, że obie strony gorączkowo wzmacniają swe siły zbrojne. Sowiety na granicy Mandżurii i Korei koncentrują silne oddziały wojskowe, wzmocnione przez oddziały czołgów i artylerię. Przeważa kawaleria. Na całym rosyjskim Dalekim Wschodzie obserwowane są ruchy wojsk w kierunku granicznym. W odpowiedzi na to japoński sztab generalny zarządził przerzucenie części sił zbrojnych z chińskiego teatru wojny do Mandżurii.



Teren walk na pograniczu Korei i Sowietów.

ANGLIA SPOKOJNA.

LONDYN, 3. 8. — Lord Halifax powrócić ma dziś do Londynu, celem szczegółowego zbadania sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Prasa angielska nie wierzy, aby na tle ostatnich incydentów doszło do wojny.

BLUECHER ZWYCIĘŻY?

MOSKWA, 3. 8. — W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że minister spraw zagranicznych Litwinow nalegać ma na pokojowe rozwiązanie konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Natomiast marszałek Blücher żądać ma energicznej interwencji przeciwko Japonii.

W wojskowych kołach Moskwy przeważa obecnie opinia, że marsz. Blücher zdoła przeforsować swe stanowisko.

Decyzja zapadnie być może na sesji nadzwyczajnej najwyższej rady ZSRR, zwołanej na 10 sierpnia.

Polska młodzież sokola z Czechosłowacji w Polsce.



Do Polski przybyła grupa polskiej młodzieży sokolej z Czechosłowacji w liczbie 80 osób. Na zdjęciu — powitanie gości w Bielsku przez insp. Matusiaka, przewodniczącego komitetu przyjęcia Polaków z Czechosłowacji.

Sukces lotnictwa powstańców Udaremnione próby przegrupowania wojsk rządowych.

SARAGOSSA, 3. 9. — Korespondent Havasa donosi, że artyleria powstańcza w dalszym ciągu ostrzeliwuje pozycje rządowe nad Ebro. Według wiadomości, nadeszłych wieczorem, udało się wojskom gen. Franco udaremnić wszystkie próby przegrupowania wojsk rządowych. Jak się zdaje, ożywionej działalności lotnictwa powstańczego powiodło się odciąć 30 000 milicjantów, którzy przeszli na prawy brzeg rzeki Ebro.

SALAMANKA, 3. 8. — Komunikat kwatery głównej wojsk gen. Franco: Na odcinku Tremps zajęliśmy nieprzyjacielskie pozycje, gdzie znaleziono 38 zabitych milicjantów. Na odcinku Espla zrobiliśmy wypad wywiadowczy, w czasie którego zdobyliśmy wiele materiału wojennego. — Nieprzyjaciel stracił tu 268 ludzi. Wśród nich komisarza politycznego i kilku oficerów. Na froncie Ebro nieprzyjaciel poniósł porażkę. Zajęliśmy wiele pozycyj, na których nieprzyjaciel pozostawił 140 zabitych. 32 żołnierzy rządowych, którzy przeszli na stronę powstańców, oświadczyło, że onegdaj jeden z batalionów rządowych stracił 380 zabitych. Onegdaj poza sześciu samolotami, o których wspominano w komunikacie, lotnictwo rządowe straciło dalsze 3 samoloty typu „Curtiss". Lotnictwo powstańcze bombardowało dworce kolejowe w Cambrils i Ampolla oraz port w Tarragonie.

Niemcy sudeccy czekają na odpowiedź premiera Hodży

PRAGA, 3.8. — Ze strony sudecko-niemieckiej zaprzecza się wiadomości, jakoby premier Hodża odpowiedział twierdząco na zapytanie posła Undta, czy przedstawione stronnictwu sudecko-niemieckiemu projekty rządowe statutu narodowościowego są nadal aktualne i czy projektowane rokowania zostaną wreszcie rozpoczęte. Stronnictwo ogłasza, że poseł Undt dotychczas żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Być może zostanie ona udzielona dziś przed południem.

—oOo—

Wystawa: „Wieczny żyd" została otwarta w Wiedniu

WIEDEŃ, 3.8. — Wczoraj otwarta została w Wiedniu w obecności namiestnika Seyss-Inquarta i gauleitera Globocnika wystawa pt. „Wieczny żyd". Wystawa mieści się w hali b. dworca północno-zachodniego. Namiestnik Seyss-Inquart podkreślił w swym przemówieniu, że partia narod.-socjalistyczna zdecydowana jest usunąć zupełnie element żydowski od udziału w życiu narodu niemieckiego. Być może, że realizacja tego celu będzie trudna, ale narodowo-socjalistyczna Rzesza pokona wszelkie przeszkody.

Wystawa „Wieczny żyd" daje historyczny przegląd rozwoju żydostwa i jego wpływów w Austrii. Olbrzymie fotomontaże ilustrują poszczególne dziedziny życia, w których zaznaczył się wpływ czynników żydowskich.

Prasa wiedeńska podkreśla wartość faktu uświadomienia narodu niemieckiego przed niebezpieczeństwami, jakie grozić mu mogą ze strony żydostwa.

ALFABET GOTYCKI W AUSTRII.

WIEDEŃ, 3.8. — W szkołach austriackich zniesiona zostanie z początkiem nadchodzącego roku szkolnego nauka pisania literami łacińskimi. Odtąd obowiązywać będzie pisownia gotycka. Zapoznawanie dzieci z pisownią łacińską nastąpi dopiero w klasie 3-ej.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.96, franki szwajcarskie 129.20, franki francuskie 14.61 i liry włoskie po 22.80.

Polska wywiezie z tegorocznych zbiorów 300 tys. ton żyta i 350 tys. ton jęczmienia

Na razie ceny zagraniczne są jeszcze za niskie

WARSZAWA, 3. 8. — W kołach zainteresowanych w eksporcie zbóż panuje opinia, że w ciągu bieżącego roku gospodarczego, t. zn. mniej więcej do sierpnia 1939 r., będziemy mogli wyeksportować około 350 tys. ton jęczmienia i 300 tys. ton żyta z nowych zbiorów. Organizacją eksportu tych dwu gatunków zbóż zajmie się Polskie Biuro Eksportu Zboża w Gdańsku, w którego rękach spocznie cała koncentracja eksportowego zboża oraz artykułów przemiałowych i formalna jego sprzedaż na rynki zagraniczne. Odpowiednie prace organizacyjne już się rozpoczęły.

Jak nas informują ze źródeł kompetentnych, perspektywy eksportu zbóż z nowych zbiorów są w tej chwili jeszcze nieszczególne, a to z tego powodu, że rynki północne, najbardziej chłonne, są zawalone

starym zbożem sowieckim.

Rosja sowiecka mianowicie wyprzedaje obecnie masowo resztę zapasów. Sprzedaje również dużo starego zboża Litwa. Toteż narazie niesposób wyeksportować bodaj jednego wagonu nowego żyta. Kalkuluje się ono w tej chwili na poziomie 108 — 110 sh, czyli 16.20 zł. za 100 kg. loco Gdańsk. W najbliższych tygodniach sytuacja ta winna ulec zmianie o tyle, że zaistnieją korzystne możliwości dla eksportu naszego zboża.

Obrazek uliczny z Palestyny.



W Haiffie policja rewiduje przechodniów w poszukiwaniu broni

Córka fabrykanta czekolady siedmioma strzałami zabiła męża

Szczegóły wstrząsającej tragedii w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 3. 8. — Całe miasto jest pod wrażeniem dramatu małżeńskiego, jaki rozegrał się w nocy z poniedziałku na wtorek. Krwawe zajście wynikło w popularnej cukierni „Roma", należącej do 33-letniego Władysława Junga, zięcia obywatela Częstochowy, wiceprezesa OZN i prez. Tow. Rzemieślniczego — Dębskiego.

O godzinie 10 wieczorem Jung wraz ze swą 27-letnią żoną Marią, powrócił z cukierni, mieszczącej się w tym samym domu, do mieszkania przy Al. Kościuszki. O godz. 12 w nocy przez otwarte okna mieszkania rozległo się siedem strzałów rewolwerowych, a po chwili wybiegła z mieszkania cała we krwi Maria Jungowa.

Wpadła ona przez kuchnię do cukierni gdzie

jeszcze siedziała publiczność

i skierowała się na ulicę, wołając „bandyci".

Strzały spowodowały panikę wśród gości, którzy sądząc, że Jungowa jest zabita rzucili się do ucieczki, a do mieszkania Jungów wbiegli sąsiedzi i tu zobaczyli przed drzwiami mieszkania Junga, leżącego we krwi.

Ranny pytał: „Gdzie żona?". Oboje małżonków przewieziono do szpitala.

U Jungowej stwierdzono silny wstrząs nerwowy, u Junga zaś kilka ran.

Jung do chwili zgonu zachował przytomność i na pytanie, kto strzelał, odpowiedział, że napadł go mężczyzna w płaskim kapeluszu.

Podczas operacji okazało się, że Jung otrzymał strzał w usta, przy czym kula wyszła tyłem czaszki, druga strzaskała mu nogi, inne uszkodziły wątrobę i płuca.

Mimo jednak usilnych badań, Jung nie chciał wskazać sprawcy strzałów.

Jungowa doszła do przytomności dopiero przed południem i utrzymywała również że był to napad bandycki. Dopiero w południe załamała się i z płaczem opowiedziała przebieg tragedii.

Około północy, kiedy mąż zasnął, Jungowa zdenerwowana od dłuższego czasu złym pożyciem małżeńskim, wstała z łóżka i weszła do sypialni. W nagłym porywie nerwów zarzuciła na siebie

płaszcz i kapelusz męża

maskując się jako bandyta i z rewolwerem w ręce podeszła do łóżka.

„Byłabym nie wystrzeliła — mówiła Jungowa — gdyby mąż nie obudził się, ale otworzył oczy i gdy zapytał co robię, przestałam panować nad sobą. Nagle w myśli stanęły mi wszystkie krzywdy, jakich od dłuższego czasu doznałam od niego. Gdy ranny zawołał: „Maria, co robisz? Co będzie z dziećmi?" — oprzytomniałam i zapragnęłam ratować go i pobiegłam na dół".

Jung miał na tyle siły, że przeszedł przez wszystkie pokoje, przestąpił próg i dopiero za drzwiami upadł. Jungowa w dalszym ciągu traci przytomność i pozostaje nadal w szpitalu. Tragedia ta wywołała wielkie wrażenie.

W szpitalu lekarz stwierdził zgon Junga wskutek odniesionych ran.

Ojciec Jungowej — Dębski jest właścicielem fabryki czekolady w Częstochowie. Zabity był bardzo popularnym w mieście, a w jego cukierni zbierała się elita towarzyska Częstochowy.

Przed domem nr 24 w Alei od rana gromadziły się grupki przechodniów, komentując straszne zajście, każdy na swój sposób. Ciekawsi, docierali aż na pierwsze piętro, gdzie przed drzwiami mieszkania pp. Jungów, dotychczas widnieje duża kałuża krwi.

Na zamkniętych na głucho drzwiach cukierni „Roma" wywieszona została kartka ze złowieszczym napisem: „Z powodu śmierci właściciela, cukiernia zamknięta".

OSTATNIA UCZTA W LESIE

Obłędna zazdrość o piękną narzeczoną

Z Katowic donoszą:

W Katowicach w lesie załęskim obok kop. „Kleofas" pewien przechodzień dokonał strasznego odkrycia.

Podczas zbierania grzybów w lesie obywatel Katowic-Załęża, Aleksander Łabuś ujrzał w zagajniku w kałuży krwi zwłoki młodej, pięknej dziewczyny, oraz żołnierza z przestrzeloną skronią.

Łabuś zawiadomił natychmiast o swym odkryciu komisariat policji w Załężu, skąd po chwili przybyli wywiadowcy celem przeprowadzenia dochodzeń. Na miejsce zbrodni przybył również prokurator Sądu Okręgowego.

W toku pierwiastkowych dochodzeń stwierdzono, że tragicznie zmarłą dziewczyną jest 27-letnia Maria Madejówna, pracownica domowa z Chorzowa, a mężczyzną szeregowiec małopolskiego pułku piechoty, Ernest Goniwiecha.

Dochodzenia ustaliły, że oboje udali się na wycieczkę do lasu załęskiego, gdzie — jak ustalono — Goniwiecha zastrzelił naprzód narzeczoną, a następnie strzelił do siebie w skroń. Śmierć obojga musiała nastąpić natychmiast.

Należy dodać, że jak Goniwiecha, tak i zastrzelona Madejówna pochodzą z Chorzowa, gdzie mieszkają dotąd ich rodzice. Goniwiecha pałał chorobliwą miłością do Madejówny, którą poznał przed paru laty. Zazdrosny był o każdy jej krok i nie mógł znieść tego, że obecnie musiał pójść do wojska i pozostawić narzeczoną w Chorzowie.

Gdy okazało się, że Madejówna była starsza od Goniwiechy, gdyż liczyła już 27 lat, wtenczas gdy Goniwiecha liczył dopiero lat 23, rodzice Madejówny, zwłaszcza jej ojciec, stary inwalida górniczy, sprzeciwiali się zawarciu tego małżeństwa, wychodząc z założenia, że Goniwiecha

jest za młody i zbyt zazdrosny

i że będzie to niedobrana para.

Widocznie Goniwiecha tak męczył narzeczoną swą zazdrością, że sama zgodziła się ona na wspólną śmierć. Planu tego musiał skwapliwie chwycić się Goniwiecha i w tym celu przyjechał na krótkotrwały urlop. Samowolnie przedłużył ten urlop. — Onegdaj para narzeczonych wybrała się na ostatnią przechadzkę do lasu, z której już nie wrócili.

Rewolwer, którym Goniwiecha zastrzelił narzeczoną i siebie, zabrała Madejówna pokryjomu z mieszkania swego pracodawcy, Józefa Wybrańca, bawiącego na urlopie.

Desperaci urządzili w lesie

ostatnią ucztę,

na co wskazują resztki jedzenia i napojów w miejscu, gdzie popełniono zabójstwo i samobójstwo.

Dwoma celnymi strzałami w skroń zabił Goniwiecha narzeczoną i siebie.

Wiadomość o tragicznej śmierci nieszczęśliwej pary zakochanych przyjęli rodzice Goniwiechy i Madejówny ze stoickim spokojem. Stary inwalida górnik, ojciec Goniwiechy, stwierdził, że o ile władze wojskowe nie zajmą się pogrzebem, to on na swój koszt pochowa zwłoki syna.

Tymczasem na zarządzenie prokuratora zwłoki nieszczęśliwych odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach. Komisja sądowo - lekarska przeprowadziła oględziny zwłok i wydała zezwolenie na pochowanie.

—oOo—

Podchmielony szofer

spowodował katastrofę samochodową

PIOTRKÓW, 3.8. — Onegdaj późnym wieczorem na autostradzie Łódź — Piotrków zdarzył się wypadek samochodowy, który na szczęście nie zakończył się tragicznie.

Zdążające auto prywatne w kierunku Łodzi wiozące 4 osoby, w tym trzy kobiety, zostało uderzone z całą siłą w lewą stronę, która została zupełnie zniszczona Nr rej. A 46-364, przez taksówkę łódzką pędzącą w kierunku Piotrkowa, którą prowadził szofer Bandera.

Bandera zauważywszy prywatny samochód zapalił reflektory. Kierowca zaś prywatnego samochodu oślepiony silnym blaskiem reflektorów, momentalnie zahamował i w tym czasie nastąpił wypadek.

Odłamkami rozbitego szkła została dotkliwie pokaleczona jedna z pasażerek.

Kiedy Banderze zwrócono uwagę, że pijany nie powinien być kierowcą samochodowym nawymyślał obelżywie pasażerom, a prócz tego obrzucił ich kamieniami i odjechał dalej w swym kierunku.

Cudowny sposób podwojenia oszczędności...

Oszust żerował na naiwności włościan

WIELUŃ, 3. 8. — W tych dniach do wsi Trębaczew, gm. Działoszyn, pow. wieluńskiego, przybyło dwóch osobników, którzy zawarłszy znajomość z tamtejszym mieszkańcem Stanisławem Koperą zaproponowali temuż podwojenie jego pieniędzy.

Naiwny Kopera wydobywszy z ukrycia banknoty w sumie 100 zł wręczył je sprytnym oszustom, którzy mieli je w sobie znany tylko sposób podwoić przez odbicie przy pomocy specjalnych płynów.

Kopera tak dalece zaufał nieznajomym „czarodziejom", że namówił syna swego Józefa, aby i on podwoił swoje oszczędności co też ten za radą ojca uczynił, wręczając wszystkie swe oszczędności dla rzekomego ich podwojenia.

Sprytni oszuści w obecności Koperów owinęli rzekomo pieniądze w czarną szmatę po uprzednim nasmarowaniu jej jakimiś olejkami, zanurzając je następnie w kuble zimnej wody, a sami ulotnili się niby to do pobliskiego sklepu po zakupy.

Po godzinnym oczekiwaniu Kuperowie wydobyli sami zawiniątka z wody po odwinięciu, którego przekonali się, że padli ofiarami oszustów, gdyż miast pieniędzy znaleźli sprytnie podłożony zwykły czarny papier.

Zawiadomiona o powyższym policja oraz wieluński Wydział śledczy wszczął energiczny pościg za sprytnymi oszustami — przytrzymując jednego z nich, którym się okazał Mostowski Wacław, zamieszkały we wsi Dylów, gm. Pajęczno.

Żerującego na naiwności ludzkiej, oszusta osadzono w więzieniu wieluńskim do dyspozycji władz sądowych za zbiegłym zaś jego wspólnikiem wszczęto poszukiwania.

—oOo—

Fuzja związku kelnerów

ze Związkiem Rob. Przem. Spożywczego

ŁÓDŹ 3. 8. — Nocy ubiegłej odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Związku Zawodowego Kelnerów przy udziale delegacji Centralnego Wydziału Gastronomiczno-Hotelowego w Warszawie w składzie pp. Pencomek Stanisław, Berber Maksymilian i Teodor Zawadzki.

Przedstawiciele łódzkiego Związku Kelnerów złożyli na zebraniu sprawozdanie z pobytu w Warszawie, po czym nastąpiły przemówienia przybyłych gości.

W wyniku dyskusji Związek Kelnerów w Łodzi uchwalił z dniem 3 sierpnia rb. połączyć się w jedną organizację ze Związkiem Robotników Przemysłu Gastronomicznego w Polsce, Centralnym Wydziałem Gastronomiczno-Hotelowym w Warszawie. Z dniem więc dzisiejszym Związek Kelnerów Łódzkich podporządkuje się całkowicie dyrektywom Centralnego Wydziału.

Po zlikwidowaniu majątku obecnego Zw. Kelnerów w Łodzi powstanie oddział wspomnianego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego.

O decyzji nadzwyczajnego zebrania powiadomiony zostanie w dniu jutrzejszym inspektor pracy.

STRAJK „SWETRZARZY" TRWA.

ŁÓDŹ, 3. 8. — Strajk blisko 4 tysięcy robotników, zatrudnionych w fabrykach swetrów trwa w dalszym ciągu. Żydowsy fabrykanci tej branży, a tych jest większość, nie kwapią się specjalnie do podpisania układu zbiorowego wskutek bowiem przerwy w produkcji wzrosną ceny wyprodukowanych swetrów.

Ostatnia konferencja, mimo uzgodnienia pewnej części punktów układu, do likwidacji sporu nie doprowadziła.

Dalszy ciąg rokowań wyznaczył inspektor pracy na dzień dzisiejszy.

PODWYŻKA.

Wczoraj odbyła się w Inspekcji Pracy XII obwodu konferencja w sprawie unormowania warunków płacy i pracy dla robotników przemysłu dzianego, produkujących t. zw. „rendery". Ponieważ ta kategoria robotników nie bierze udziału w rokowaniach o zawarcie układu zbiorowego dla przemysłu dzianego, wystąpili o swoje postulaty oddzielnie.

Po dłuższych pertraktacjach wczoraj układ podpisano na okres do 1 sierpnia 1939 roku. Umowa przewiduje kilkuprocentową podwyżkę płac.

PERTRAKTACJE W „POLANIE".

Wczoraj w inspekcji pracy odbyła się pod przewodnictwem inspektora 17 obw. inż. Szumskiego dwustronna konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla robotników fabryki lanitatu „Plana" w aPbianicach.

Konferencja trwała od godziny 1-ej po południu do godz. 10 wieczorem z dwugodzinną przerwą, mimo jednak tych długotrwałych pertraktacyj układu nie podpisano. Uzgodniono natomiast szczegółowo punkty, odnoszące się do stawek płac.

Ponieważ wynikły sprzeczności jeśli chodzi o sprawę ważności umowy, inspektor pracy konferencję odroczył do jutra.

BRAK WENTYLACJI W FABRYKACH.

TOMASZÓW, 3. 8. — Wskutek braku wentylacji w niektórych fabrykach tomaszowskich w tych dniach kilkunastu robotników zemdlało przy swych warsztatach pracy z powodu braku świeżego powietrza. Przedstawiciele związków robotniczych wystąpili do inspektora pracy o natychmiastowe spowodowanie zainstalowania wentylacji we wszystkich fabrykach.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Członkowie świty lorda Runcimana Ashton, Gwatkin, Stopford i stenotypistka Miller przybyli w godzinach popołudniowych samolotem do Pragi, witani na lotnisku przez wyższych urzędników poselstwa brytyjskiego.

Przed wyjazdem do Pragi lord Runciman oświadczył przedstawicielom prasy, że liczy się z miesięcznym pobytem w Pradze, nie jest jednak wykluczone, że misja jego potrwa trzy miesiące.

(—) Z dniem 1 sierpnia weszły w życie wszystkie ustawy norymberskie na terenie Austrii.

(—) Wczoraj podpisany został między Francją a Rzeszą niemiecką układ handlowy.

(—) Wczoraj minister Beck był o godz. 11 przyjęty w pałacu królewskim na audiencji przez króla Haakona 7-go, potem złożył wizytę premierowi Nygaacdsvold'owi i ministrowi spr. zagr. Kohtowi, którzy następnie rewizytowali ministra w Grand-Hotelu. Następnie odbyło się śniadanie w ścisłym gronie, wydane przez posła R. P. Neumana. Po południu min. Beck zwiedził norweską wystawę krajową. Wieczorem odbył się obiad, wydany na cześć min. Becka przez min. Kohta, podczas którego obaj mężowie stanu wymienili przemówienia.

(—) Pociąg osobowy, zdążający z Częstochowy do Blachowni, na przejeździe przy ul. Zacisznej najechał na furmankę, powożoną przez Józefa Kiepurę, lat 63 i syna jego Jana, lat 15, zamieszkałych w Kawodrzy Górnej, wskutek czego Jan Kiepura doznał obcięcia jednej nogi i złamania drugiej, zaś Józef Kiepura uległ potłuczeniu głowy. Wóz został rozbity a koń pokaleczony. Poszkodowanych przewieziono do szpitala N. M. Panny.

Młody Kiepura zmarł w szpitalu wskutek odniesionych obrażeń.

(—) Wczoraj w nocy spłonęła przędzalnia Szmelcera w Myszkowie. Pastwą płomieni padły dwie hale fabryczne z surowcem i gotową przędzą. Również częściowemu zniszczeniu uległy dwa magazyny z surowcem.

Prowizoryczne obliczenia wskazują, że straty, jakie spowodował pożar, sięgają miliona złotych.

(—) Przy reformie płac lekarzy ubezpieczeniowych zwiększono stawki z 14 na 20 pct. Zmiana ta będzie kosztowała 5 milionów złotych.

Według przeprowadzonych ankiet Skarb Państwa jest winien lekarzom za leczenie urzędników państwowych około 12 milionów złotych.

(—) Jakkolwiek nominacja dyrektora „Polskiego Radia" nastąpi dopiero po powrocie ministra poczt Kalińskiego, a więc dopiero w drugiej połowie sierpnia, dziś już się mówi, że największe szanse posiada b. adiutant marsz. Piłsudskiego mjr Lepecki.

(—) Tekst przyrzeczenia, który odbierany jest od członków Związku Młodej Polski w pierwszym zdaniu brzmi jak następuje:

„Przyrzekam uroczyście całym swoim życiem walczyć o potężną i sprawiedliwą Polskę, służąc wiernie idei rewolucji narodowej".

Dalej przysięga zawiera przyrzeczenie wierności i służby dla Wodza Narodu, kierownika Z. M. P. i odpowiednich władz.

(—) We wsi Szanuki (pow. gostyniński) do plebanii włamali się dwaj bandyci i zamordowali 70-letnią gospodyni Marię Bluszczową.

(—) Minister sprawiedliwości Witold Grabowski rozpoczął urlop. Zastępować go będzie wiceminister Adam Chełmoński.

(—) Sąd pracy w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę z oskarżenia niejakiego Józefa Modrzejewskiego przeciwko firmie „Przemysł Chemiczny — Boruta" w Zgierzu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy zasądził na rzecz Józefa Modrzejewskiego od firmy „Boruta" połowę wysokości powództwa, tj. sumę zł 4200.

ŻYCIE PABIANIC.

Postrzelenie na zabawie

TAJEMNICZA CHORA.

Do Szpitala Miejskiego przy ulicy Szpitalnej przywieziony został mieszkaniec wsi Zimne Wody, gminy Dobroń — niejaki Józef Slies, któremu na zabawie ludowej przestrzelono kolano.

Policja poszukuje sprawcy postrzelenia.

Szpital Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach powiadomił komisariat policji, że przywieziono chorą Łytko Helenę, zamieszkałą w Pabianicach, przy ulicy Kopernika 10, która po 24 godzinnym pobycie w szpitalu zmarł na zakażenie krwi.

ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA DZIECKO.

Harce rowerzystów po chodnikach przeznaczonych dla osób pieszych trwają w dalszym ciągu, pomimo ustawicznych ostrzeżeń w prasie i częstych protokółów policyjnych.

Na ulicy Targowej jadący na rowerze po chodniku niejaki Mikuta, zamieszkały przy ul. Moniuszki najechał na 4-ro letniego chłopczyka i potłukł się dotkliwie, przy czym odniósł głęboką ranę ciętą nad prawym okiem. Szczęściem oko nie zostało uszkodzone. Policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej rowerzystę.

OBRAZA URZĘDNIKA.

W biurze Funduszu Pracy przy ulicy Pomorskiej 7, znajdujący się tamże bezrobotny Ornaf Albin, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Karolewskiej 66 obraził słownie pełniącego służbę urzędnika biura Czerwińskiego.

Spisano mu protokół.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

44-ro letni Chaim Plewiński awanturował się na placu Dąbrowskiego z własną rodziną, przy czym dotkliwie pobił swą teściową.

Zajście zlikwidowała policja.

Kopycki Leonard, zamieszkały przy ulicy Kościuszki 5, będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił spokój publiczny na ulicy Zamkowej.

Odprowadzono go do komisariatu.

WYCIECZKA „POCHODNI".

W dniu 7 bm. Polskie Towarzystwo Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" Oddział w Pabianicach urządza wycieczkę dla swych członków i ich rodzin do Baryczy koło Kolumny.

Koszty przejazdu w obie strony 1 zł od osoby. Zapisy przyjmuje sekretariat przy ulicy Traugutta 6a, do dnia 4 bm.

* * *

Sekcja Turystyczno - Krajoznawcza przy „Pochodni" urządza w dniach 14 i 15 bm. wycieczkę rowerami do Spały z równoczesnym zwiedzeniem Tomaszowa Mazowieckiego. Członkowie jak również sympatycy pragnący wziąć udział w wycieczce winni uprzednio zawiadomić o tym kierownika p. Fr. Urbankiewicza w terminie do dnia 10 bm. Noclegi i obiady są już zapewnione.

ŻYCIE ZGIERZA

Konferencja robotników sezonowych

Onegdaj w Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja między wiceprezydentem Zajączkowskim a przedstawicielami Związku „Praca Polska", reprezentującymi robotników zatrudnionych przy kanalizacji. Robotnicy wysunęli kilka żądań, jak podniesienie stawek z 3.50 na zł 4.50, pracy przez cały tydzień a nie trzy dni, jak dotychczas, zniesienie godzin nadliczbowych, gdyż niektórzy pracują po 12 godzin oraz kupno butów gumowych dla pracujących w wodzie. Wreszcie poruszono sprawę zwolnienia z pracy przez przedsiębiorcę kilku robotników.

Po omówieniu powyższego, wiceprezydent Zajączkowski przyrzekł sprawę robotników potraktować przychylnie i wpłynąć w Funduszu Pracy, który roboty finansuje, na ich uwzględnienie.

OSOBISTE.

Obecnie przybył z urlopu i objął urzędowanie dr Zb. Dunin - Wąsowicz, lekarz miejski, a odszedł na urlop zastępca jego, dr Kaltgrad.

ROWERZYŚCI, UWAGA!

Wobec licznych zażaleń mieszkańców peryferyj naszego miasta na rowerzystów, jadących chodnikami dla pieszych, władze zwracają uwagę rowerzystom na niewłaściwość postępowania oraz apelują o przestrzeganie przepisów jazdy, by uniknąć kar.

PRZEPISY SANITARNE.

Zarząd Miejski, Wydział Zdrowia Publicznego przypomina, że mija termin nabywania przepisów sanitarnych do sklepów spożywczych, masarń, piekarń, cukierni itp. Kto nie wykupi i nie wywiesi ich w sklepie na widocznym miejscu, podlegać będzie karze.

ZGON LEKARZA.

Wczoraj zmarł w Zgierzu ceniony i szanowany lekarz dr. Franciszek Haessner, przeżywszy lat 83.

Pogrzeb ś. p. dr. Haessnera odbędzie się 4 sierpnia o godz 5.30 na miejscowy cmentarz ewangelicki.

ZŁODZIEJSKI WYSTĘP.

ZGIERZ, 3. 8. — Wczoraj do mieszkania p. Teodora Pokranta przy ul. Łódzkiej w Zgierzu dostali się w ciągu dnia nieznani włamywacze i skradli ubrania oraz różne rzeczy, korzystając z nieobecności domowników.

Na ulicy złodzieje wydali się podejrzani przechodniom. Wszczęto za nimi pościg i zatrzymano jednego z włamywaczy. Zatrzymanego przekazano policji, która wdrożyła dochodzenie.

Kołyszące się zwłoki na rusztowaniu.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 3. 8. — Makabryczny wypadek samobójstwa miał miejsce nocy dzisiejszej. Około g. 4 nad ranem przechodnie zauważyli na rusztowaniu murarskim, ustawionym przy fasadzie domu nr 46 przy ul. Kopernika (róg Łąkowej) na wysokości drugiego piętra wisielca mężczyznę.

Natychmiast powiadomiono o tym policję, a ta ze swej strony zaalarmowała pogotowie i straż pożarną, ponieważ dostęp do wiszącego człowieka był bardzo utrudniony.

Na miejsce wypadku przybył 5 pluton straży pożarnej z drabiną mechaniczną i zdjął wisielca. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon samobójcy, który dokonał swego okropnego czynu zapewne już kilkadziesiąt minut wcześniej.

Desperata przewieziono do prosektorium miejskiego. Ustalono, że samobójcą jest 20-letni Stanisław Ignasiak, bezrobotny i bez określonego miejsca zamieszkania. Przyczyną makabrycznego zamachu samobójczego był niewątpliwie rozstrój nerwowy spowodowany nędzą.

Straszny wypadek samobójstwa na ul. Kopernika nie był jedynym w czasie ubiegłej nocy, która obfitowała w zamachy samobójcze.

W mieszkaniu własnym przy ul. Gdańskiej 65a pozbawił się życia przez powieszenie 46-letni kupiec Wolf Storch. Wypadek zauważyli nad ranem domownicy i wezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon i pozostawił zwłoki na miejscu. Władze policyjne wdrożyły dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny desperackiego czynu Storcha.

— W podwórzu domu nr 31 przy Alei Kościuszki wyskoczył z okna trzeciego piętra lokator tegoż domu 60-letni kupiec Wolf Tykociński, ponosząc śmierć na miejscu. I w tym wypadku czynność lekarza pogotowia miejskiego musiała się ograniczyć do stwierdzenia zgonu. Zwłoki samobójcy zabezpieczyła policja na miejscu, wdrażając dochodzenie.

— Jeśli się do tej strasznej listy śmiertelnych zamachów samobójczych doda wypadek powieszenia się w mieszkaniu własnym przy ul. Napiórkowskiego 17 39-letniego malarza Stanisława Dolińskiego, trzeba stwierdzić, że noc ubiegła była naprawdę makabryczną.

— W bramie domu nr 34/36 przy ul. Łagiewnickiej znaleziono dziś rano nieprzytomnego mężczyznę z objawami otrucia. Wezwany lekarz pogotowia PCK stwierdził silne otrucie sublimatem i przewiózł samobójcę do szpitala Ubezpieczalni. Policja ustaliła, że desperatem jest 22-letni Otto Sztark, robotnik, zamieszkały przy ul. Kołowej 22.

Przyczyną zamachu samobójczego — bezrobocie i nędza.

Najcieplejsza noc tegoroczna

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3. 8. — Dziś rano o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu (w cieniu) wynosiła 26 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 23 stopnie. Jest to najwyższa temperatura nocna, jaka została zanotowana w Łodzi w ciągu bieżącego lata. Ciśnienie barometryczne spadło do 757 milimetrów. Oczekiwać należy burzy z wyładowaniami elektrycznymi i opadami.

Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Skradziony samochód

rozbił wóz i zranił 5 osób.

Z Katowic donoszą:

Na ulicy Wojciechowskiego w Załężu zdarzył się wstrząsający wypadek. Mianowicie jadący z ogromną szybkością samochód wpadł na przejeżdżającą furmankę Ludwika Buli z Świętochłowic. Fura została roztrzaskana, przy czym jadący na niej Karol Wrzeciono, Henryk Krzystek, Pelagia Smykała z Świętochłowic oraz Paweł Reiter i Hildegarda Stanek z Lipin zostali pokaleczeni. Nieszczęśliwych odstawiono natychmiast do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostali pod opieką lekarską.

Szofer, kierujący samochodem, niejaki Rudolf Koeller z Mysłowic, również doznał poważnych obrażeń, pomimo to jednak zbiegł, zostawiwszy samochód. Koń również został poważnie okaleczony.

Podjęte natychmiast dochodzenia policyjne ustaliły, że szofer Koeller włamał się tejże nocy do Śląskiej Spółki Samochodowej w Katowicach, skąd skradł samochód i wyjechał do Chorzowa. Nie pojechał jednak daleko, gdyż już w Załężu wpadł na furmankę i pokaleczył pięciu ludzi.

SPORT.

Porażka ligowców ŁKS
spowodowana błędem kierownictwa.

Gdy się przystępuje do meczu z przeciwnikiem otrzaskanym w spotkaniach na różnych boiskach Europy, nie wolno go lekce ważyć, osłabiając 1 — do 2 pozycji w swej drużynie.

Zapomniało o tym kierownictwo drużyny ligowej ŁKS i pozwoliło sobie we wczorajszym meczu z KS Jugosławia na wystawienie w drugiej połowie spotkania Stolarskiego na prawym skrzydle i Ceglińskiego w pomocy za kontuzjowanego Rudnickiego.

Szczególnie dziwne było wystawienie Ceglińskiego, który całe życie był i jest bramkarzem. Gracz ten Bogu ducha winien znalazłszy się na lewej pomocy nie mógł utrzymać prawoskrzydłowego drużyny gości, który zdobył drugą bramkę. Stolarki który zastąpił słabego zresztą Millera, hasał dziko i nieprzytomnie. Więcej przeszkadzał swym partnerom, niż im pomagał.

Bardzo słabo wypadło sędziowanie p. L-e, który był bardzo ospały. Ospale również funkcjonowali sędziowie liniowi. Trójka sędziowska razem ważyła chyba blisko 300 kilo. A upał był 40-stopniowy. Nic też dziwnego, że decyzje sędziowskie nasuwały szereg wątpliwości, zwłaszcza w ocenie fauli Błędem było podyktowanie również przez sędziego rzutu karnego za nastrzeloną rękę.

Przebieg meczu był następujący:

Zawody nie stały na wysokim poziomie, ale były w pierwszej połowie bardzo ciekawe, ze względu na żywe tempo i dobrą postawę w ŁKS w tej części gry.

Po zmianie stron łodzianie opadli nieco na siłach, do czego przyczynił się 40-stopniowy upał. Wysoką temperaturę lepiej znieśli Jugosławianie, którzy w ostatnim kwadransie zagrali bardzo ładnie, wyzyskując zwycięstwo nie bez dużej dozy szczęścia.

Bramki dla KS. Jugosławia zdobyli prawoskrzydłowy i prawy łącznik. ŁKS. nie wykorzystał rzutu karnego oraz 3 czy 4 pozycyj w pierwszej części gry.

Z drużyny gości wyróżnili się: bramkarz, środkowy pomocnik Marianovic, prawy pomocnik oraz prawa strona napadu.

W drużynie ŁKS. najlepszym graczem był Koczewski, który ma wszelkie dane aby w krótkim czasie stać się jednym z lepszych w Polsce środkowych pomocników. Poza nim dobra była obrona Karasiak, Gałecki oraz Andrzejewski w bramce.

Widzów około 2000.

ZOSTANIE ZNACZNIE SKRÓCONY
WYŚCIG KOLARSKI „TOUR DE FRANCE"

Francuskie koła sportowe żywo komentują wnioski jakie można wyciągnąć z tegorocznego wyścigu kolarskiego dookoła Francji (Tour de France). Naczelny redaktor wielkiego dziennika sportowego „L'Auto" p. Desgrange, organizator i inicjator wyścigu, wyraża przekonanie, że tegoroczny Tour de France trwał za długo i że ostatnie jego etapy były zbyt mało interesujące. Najciekawsze momenty zawodów rozgrywały się za zwyczaj na odcinkach górskich. Tam właściwie pada roztrzygnięcie. Ostatnie etapy nie zmieniają już sytuacji. W związku z tym p. Desgrange proponuje, aby na przyszłość „Zbliżyć góry do Paryża", w ten sposób aby etapy górskie znalazły się w drugiej części wyścigu w stosunku niewielkiej odległości od Paryża (kilka etapów). Zamiast 21 etapów dotychczasowych, odbywających się w ciągu 26 dni, można zmniejszyć wyścig do 19 etapów w tym, że końcowe etapy prowadziłyby z Aix — Les — Bains, Clairmont i Reims do Paryża. Ponadto mają być wprowadzone pewne zmiany regulaminowe. M. in. zwycięzcy przełęczy górskich korzystaliby z dodatkowych bonifikacyj.

Ponieważ redakcja dziennika „L'Auto" jest inicjatorką i organizatorką wyścigu, nie ulega wątpliwości, że zmiany te zostaną wprowadzone w następnym wyścigu dookoła Francji.

OLIMPIADA BAŁKAŃSKA.
odbędzie się we wrześniu b. r.

W tegorocznych igrzyskach sportowych państw bałkańskich, które się odbędą w dniach od 11 do 18 września w Białogrodzie wezmą również udział sportowcy bułgarscy obok Jugosławii, Grecji, Turcji i Rumunii.

BEZ WŁOCHÓW
FINAŁ PUCHARU ŚRODKOWEJ EUROPY

W Pradze czeskiej wobec 35.000 widzów rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski o puchar Środkowej Europy pomiędzy Slavią i F.C. Genovą. Zwyciężyła Slawia 4:0 (2:0). Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Bican. W drugim meczu Ferencvaros z kolei wyeliminował turyńską Juventus, za tym w finale pucharu Środkowej Europy walczyć będzie Slavia i Ferencvaros.

Jak wiadomo, w pierwszych spotkaniach na terenie Włoch oba mecze wygrali Włosi. Zwycięstwa Ferencvaros i Slavii w spotkaniach rewanżowych były jednak cyfrowo wyższe.

Wyeliminowanie drużyn włoskich jest swego rodzaju sensacją, jeśli się weźmie pod uwagę, że Włosi w roku bież. zdobyli tytuł mistrzów świata w footballu. Czesi i Węgrzy wzięli obecnie rewanż za porażki w Paryżu.

Kontakt z prasą
utrzymuje stale PUWF i PW

Dyrektor Państwowego Urzędu wychowania Fizycznego gen. Sawicki przyjął Prezydium Związku Dziennikarzy Sportowych w składzie: prezes: red Sikorski, wiceprezesi: Szenajch i Rothert, sekretarz: Mossin. Na konferencji omówiono sprawę dalszego ścisłego wzajemnego kontaktu między Państwowym Urzędem WF. i prasą.

JUBILEUSZOWY REKORD
ustaliła pływaczka duńska Hveger.

W zawodach w Kopenhadze słynna duńska pływaczka Rayghild Hveger ustaliła 25 rekord światowy w swojej karierze sportowej. Tym razem Dunka poprawiła własny rekord na 400 m. stylem dowolnym z 5:08. na 5:06, 1 sek.

Wielka pielgrzymka mariańska
do Krakowa, Wieliczki i Częstochowy.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, organizuje pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego, w dniach od 12 do 15 sierpnia b. r., w rocznicę „Cudu nad Wisłą" wielką pielgrzymkę mariańską pociągiem popularnym do Krakowa, Wieliczki i Częstochowy.

Pątnicy wyjadą z Łodzi w dniu 12 sierpnia w godzinach wieczornych, przyjazd do Krakowa nastąpi w dniu 13 sierpnia w godzinach rannych. Uczestnicy pielgrzymki po przybyciu do Krakowa podzieleni zostaną na grupy, po czym udadzą się na zamówione uprzednio kwatery w hotelach turystycznych. Po nabożeństwie w kościele mariackim pątnicy zwiedzą Wawel, groby królewskie oraz zamek królewski.

W godzinach popołudniowych łodzianie odbędą wycieczkę do kopalń soli w Wieliczce.

W dniu 14 sierpnia — niedziela — nabożeństwo dla łodzian odprawione zostanie w kościele O. O. Paulinów na Skałce, po czym nastąpi zwiedzanie miasta, świątyń, Sukiennic, Barbakanu, Muzeum Narodowego. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych pielgrzymi wyjadą na Jasną Górę do Częstochowy, gdzie wezmą udział w procesji mariańskiej na wałach oraz nabożeństwie wieczorowym przed szczytowym obrazem Najśw. Maryi Panny.

Dzień 15 sierpnia przeznaczony będzie na uroczystości odpustowe Wnieb. Najśw Maryi Panny na Jasnej Górze. Pątnicy wezmą udział w nabożeństwach mariańskich, odbędą Drogę Krzyżową, zwiedzą klasztor, skarbiec.

Kierownictwo techniczne pielgrzymki, objął Ks. Kan. Stan. Nowicki.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 11.50 gr. nabywać można w Sekretariacie Akcji Katolickiej — ul. Gdańska L. 111, w księgarni „Przyszłość" — ul. Piotrkowska L. 263, w kolekturze p. Wł. Cianciary, w księgarni „Dobra Książka" — ul. Gdańska L. 111 oraz we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA.

Na ostatniej konferencji Episkopat Polski ustalił, że tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia" w całej Polsce odbędzie się w jednym terminie.

Na prośbę Episkopatu Minister Spraw Wewnętrznych zarządził wydanie odnośnego zezwolenia na dzień od 11 do 23 października b. roku.

Stowarzyszenie „Caritas" Diecezji Łódzkiej w związku z wyżej podanym terminem rozpoczął przygotowania do wielkiej kwesty na rzecz najbiedniejszych.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Ryshtera i B. Łobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19, Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ki Rzgowska

Brak subsydiów zadecydował
o niewysłaniu pływaków do Londynu

Pływactwo polskie w ciągu ostatnich miesięcy zanotowało szereg poważnych sukcesów. W miesiącu czerwcu nauczyło się pływać 20 tysięcy ludzi. W ciągu kilku miesięcy czołowi nasi pływacy ustanowili 20 rekordów Polski.

Polski Związek Pływacki zorganizował nowe okręgi na Polesiu, Wołyniu i grodzieńszczyźnie, obejmując w ten sposób swym zasięgiem cały kraj.

Polski Zw. Pływacki stanął na stanowisku, że pływacy zasłużyli na to, aby wyjechać na mistrzostwa Europy do Londynu.

Poziom wyczynów Heidricha i Jędryska wcale nie wyklucza uzyskania bardzo dobrych wyników. Zespół piłki wodnej, który przeważał nad reprezentacją Finlandii, wykazał również, że stać go na nawiązanie walki z poważnym przeciwnikiem.

Anglicy przy wysyłaniu 10-ciu osób, zwracają koszty trzech zawodników. Wysłanie zatem 10 osób kosztowałoby 3500 zł. Korzyści wysłania naszych zawodników do Londynu byłyby oczywiście duże. Toteż Zarząd PZP jednomyślnie postanowił reprezentację zgłosić; ale niestety starania Polskiego Związku Pływackiego nie zostały poparte przez inne czynniki, i P. Z. P. z powodu braku subwencji musiał wyjazd odwołać.

Polski Związek Pływacki uważa, że odwołanie wyjazdu do Londynu jest krzywdą dla pływaków, zwłaszcza, że bardzo często wysyłane są zagranicę reprezentacje, których występy są istotnie kompromitujące dla sportu polskiego. Pływacy wykazali tak dużą ambicję i tak znaczne podniesienie formy, że występ w Londynie na pewno wstydu by nam nie przyniósł.

Sport w kilku słowach.

Kapitan Związkowy ŁOZPN p. Otto ustalił następujący skład reprezentacji piłkarskiej Łodzi na mecz niedzielny ze Lwowem o Puchar Polski: bramka — Andrzejewski (ŁKS); obrona: Karasiak i Gałecki (ŁKS); pomoc: Pęgza (ŁKS), Pilc i Chojnacki (UT); atak: Świętosławski, Seidel (UT), Lewandowski (ŁKS), Gorzko i Królasik (UT), rezerwowy: Lass (ŁTSG) Wyjazd piłkarzy łódzkich do Lwowa nastąpi w sobotę o godz. 14-ej pod kierunkiem prezesa ŁOZPN nacz. Konopki lub wiceprezesa p. Karbowiaka.

Dziś, w środę, odbędzie się w Zgierzu zakończenie uruchomionego w dniu 6 lipca kursu przodowników piłkarskich. Uczestnicy kursu zostaną przeegzaminowani przez komisję w skład której wchodzą: mgr. Kallenbach, kpt. zw. Otto i sędzia p. Bira wzgl. p. Krachulec.

W nadchodzącą sobotę rozpocznie się w Sierakowie obóz piłkarski dla juniorów, zorganizowany przez okręgi poznański, pomorski, warszawski i łódzki. Z Łodzi wyjeżdża na obóz mistrzowska drużyna juniorów okręgu R. T. S. Widzew.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się sprzedaż biletów na atrakcyjny mecz piłkarski między węgierską Hungarią a reprezentacją Polski, który odbędzie się w piątek w b. m. w Łodzi na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii (początek o godz. 17.15) Przedsprzedaż odbywa się w f-ch Z Kowalski, Nawrot 8; R. Kowalski ul. 11 Listopada 26; i Bar - Automat, ul. Piotrkowska 63. W przedsprzedaży nabywać można bilety tylko dla dorosłych, natomiast bilety uczniowskie i dziecinne będą sprzedawane w dniu meczu od godz. 15.30 na stadionie ŁKS (o tej samej godzinie rozpocznie się wpuszczanie na boisko). Bilety dla dorosłych sprzedawane będą w dniu meczu od godz. 16-ej. ŁOZPN postanowił ofiarować dla piłkarzy, którzy w tym roku reprezentowali barwy Łodzi, bilety bezpłatne.

Gracze polscy, wyznaczeni na mecz z Hungarią, zjadą się do Łodzi w czwartek wieczorem i zatrzymają się w hotelu „Savoy".

Hungaria zdobyła mistrzostwo Węgier w latach 1935 - 36 i 1936 - 37 i reprezentuje najwyższy poziom piłkarstwa węgierskiego, (w skład drużyny wchodzą wielokrotni reprezentanci państwa). W dniu dzisiejszym Hungaria rozegra w Warszawie mecz treningowy z kombinowanym teamem polskim.

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki wyznaczył jako kandydatów na obóz kondycyjny, który odbędzie się w dniach 5 sierpnia — 5 września w Warszawie pod kierunkiem amerykańskiego trenera p. Steppa, następujących zawodników: z ŁKS-u: Chojnackiego, Witkowskiego, Słupeckiego, Rapalskiego, Nawrockiego i Cieślaka; z HKS-u: Antkowskiego, Kowalińskiego i Leśniewskiego; z Boruty: Krenca Dąbrowskiego i Gawryszczaka; z Makabi: Kałowskiego i Kaufmana. Z pośród wymienionych pływaków na obóz zostanie przyjętych przez Polski Związek Pływacki — dziesięciu. Obóz zorganizowany będzie w Warszawie dla zawodników łódzkich i warszawskich. W związku z tym ŁOZP zwołuje na czwartek 4 bm. na pływalni ŁKS-u zebranie wszystkich wyznaczonych kandydatów (na godzinę 18.15).

Wyjazd reprezentacji pływackiej Łodzi na zawody w Bydgoszczy i Grudziądzu uległ zwłoce. ŁOZP zwrócił się do Związku pomorskiego, z propozycją przełożenia wyjazdu pływaków łódzkich na 14 - 15 sierpnia, jednak w dniu wczorajszym nadeszła odpowiedź, że terminy te dla organizatorów są niedogodne. Związek pomorski proponuje ze swej strony 20 - 21 sierpnia. Najprawdopodobniej ŁOZP terminy te zaakceptuje. Przed ustaleniem składu reprezentacji Łodzi odbędą się zawody eliminacyjne.

WINSZUJEMY

Jutro. Dominikowi.
Wschód słońca 4.00.
Zachód słońca 19.23.
Długość dnia 15.23.
Ubyło dnia 1.20.
Tydzień 32.

„PANI DOMU".

Sierpniowy zeszyt „Pani Domu" przynosi całe bogactwo tematów. Rozpoczyna go dowcipnie ujęty artykuł obrazujący rozwój sztuki kulinarnej poprzez odległe wieki, aż do dzisiejszych czasów, w zależności od ogólnej kultury i cywilizacji człowieka. Artykuł „O serach" zawiera pożyteczne i mało znane wiadomości towaroznawcze i jest uzupełniony przepisami potraw z sera. Matki powinny zwrócić uwagę na artykuł: „Dzieci gospodarzą", mówiący o wychowawczej konieczności i o sposobach wciągania dzieci do zajęć domowych i podający przepisy łatwych potraw, które dzieci mogą samodzielnie przyrządzać.

Przetwory (kiszonki i marynaty) z jarzyn na zimę oraz jadłospisy i przepisy wyczerpują dział gastronomiczny. Z gospodarstwem domowym wiąże się jednak jeszcze artykuł o najbardziej nowoczesnych przyrządach elektrycznych, ułatwiających pracę pani domu oraz ważny ze względu na temat artykuł „Zbiorowa walka z kurzem".

Ponieważ sierpień jest miesiącem urlopów, w zeszycie podano wiadomości o tanim spędzeniu lata na wsi oraz zamieszczono miły fotomontaż pod nazwą: „Zmiana wrażeń — odpoczynkiem". Poza tym wiele innych ilustracyj.

Pismo „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych i w administracji — Warszawa, Nowy Świat 9.

Życie ekono[mi]czne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 2 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.59, sierpień 8.45, [...] 8.47, październik 8.49—50, listopad 8.53, gru[dzień] 8.58, styczeń 8.60, luty 8.62, marzec 8.64, kwie[cień] 8.65, maj 8.67, czerwiec 8.68, lipiec 8.70

LIVERPOOL: loco 4.93, sierpień 4.72, wrzesień 4.74, październik 4.74, listopad 4.76, grudzień 4.79, styczeń 4.81, luty 4.83, marzec 4.86, kwiecień 4.8[illegible], maj 4.89, czerwiec 4.90, lipiec 4.91

Egipska (Sakell.): loco 7.90

Upper: loco 6.12, wrzesień 5.96, październik 5.91 listopad 5.91, styczeń 5.92, marzec 5.94, maj 5.96, lipiec 5.96

BREMA: loco 10.35, październik 9.80, grudzień 10.04, styczeń 10.14, maj 10.38, lipiec 10.46

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były dość duże przy ogólnej poprawie kursów.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było cokolwiek większe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 82.50, 1 emisji serie 93.50, 2 emisji 82.00, 2 emisji serie 91.25, Dolarowa 3 serii 43.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.75, Konwersyjna 1924 r. 70.00, Wewn. Państw. 1937 r. 67.25,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 25.08, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.50, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego s. L 65.50, m. Warszawy 1933 r. 73.75, m. Łodzi 1933 r. 66.50, m. Radomia 1933 r. 62.13, Poż. Szkolna m. W-wy 1925 r. 79.00

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował w dalszym ciągu nastrój ożywiony, przy dość dużej chęci do kupna i poprawie kursów.

Bank Polski 125.00, Bank Zachodni 37.50, Węgiel 33.00, Modrzejów 15.25, Ostrowiec s. B 63.00, Starachowice 39.25, Żyrardów 57.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita nowa 22.00 — 23.00, żyto nowe 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 41.00 — 43.50, 50-proc. 38.00 — 40.50, pastewna —.—, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 29.00 — 30.00, 65-proc. 26.75 — 27.50, razowa 95-proc. —.—

POZNAŃ, 3. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica nowa 23.25 — 23.75 żyto nowe 15.75 — 16.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 42.50 — 43.50, 50-proc. 39.50 — 40.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 29.00 — 30.00, 65-proc. 27.50 — 28.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Powrót Arsena Lupina.
CORSO: — I. Tajemnica samotnego domu. II. Pan redaktor szaleje.
EUROPA: — Maski lorda Blakeneya.
GRAND-KINO: — Cnotliwa Zuzanna.
„IKAR": — „Nie całuj w kinie".
JAR: — Na scenie: „Najpiękniejsze kobiety" na ekranie „Malibu".
OŚWIATOWE: — Płomienne serca.
PALACE: — Piętnastolatka.
PRZEDWIOŚNIE: — Za zasłoną.
RAKIETA: — Dziewczyna szuka miłości.
RIALTO: — I. Skrzydła nad Honolulu; II. Milioner na tydzień.
STYLOWY: — Lot straceńców.
SŁOŃCE: — Dyplomatyczna żona.
TON: — Scherlock Holmes i dr. Watson.
URANIA: — I. Książę X. II. Droga do sławy.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA „GAŁĄZKI ROZMARYNU" W TEATRZE LETNIM W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro o godz. 8.30 w. ostatnie dwa przedstawienia znakomitej sztuki Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w reżyserii Zygmunta Biesiadeckiego.

Wkrótce wchodzi na afisz Teatru Letniego nieskończenie komiczna, angielska komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa", której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu. Reżyseria Z. Biesiadeckiego.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej . Gardowskiej. J. Simon . Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego. Nawrot 8, tel. 153-55.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa — sos chrzanowy. Szarlotka z jabłek.

…go żąda mężczyzna …d ukochanej kobiety?

Pogląd przedstawicielki płci pięknej.

W jednym z kobiecych pism tak oświetlony jest problem stosunku mężczyzny do kobiety:

Mężczyzna uwielbia kobietę w jej różnych odmianach. Szuka w niej, zależnie od własnego nastroju, namiętnej kochanki, skrzętnej gospodyni, matki, przyjaciółki, pielęgniarki, kompanki jeżdżącej na nartach w dobrze skrojonych spodniach, — wreszcie słabego, nieporadnego dziecka, które trzeba prowadzić za rączkę... A przede wszystkim pragnie w niej znaleźć zawsze i o każdej porze jednakową pogodę i humor, który nie zawiedzie lecz rozwinie się na zawołanie, jak dobrze skonstruowany spadochron.

Kochanka czy żona? O tej drugiej nie warto mówić wcale, któżby się z nią liczył, skoro przez małżeństwo wyprawiła uroczysty pogrzeb swej kobiecości. Straciła bezpowrotnie zmienność motyla i nieuchwytność jaszczurki.

Uroda? — to rzecz drugorzędna, istotna wartość polega na tym, co się za nią kryje. Tego się nie widzi, lecz wyczuwa. Piękna powłoka — tym lepiej, lecz gdy po za nią okaże się brak tego, co dla mężczyzny najważniejsze, jest ona tylko fałszywą przynętą i naraża na zawód.

Młoda czy starsza? Dłużej trwające zainteresowanie budzi oczywiście starsza — bardziej zaciekawia i jako doświadczona umie nie tylko zdobyć lecz utrzymać, a to ponoć najtrudniejsze! Młoda znudzi się o wiele szybciej, gdyż nie posiada przebiegłości i wyrafinowania, ma jednak tę wyższość, że może oddziaływać przez pryzmat innych męskich spojrzeń, którymi przyciąga. Za pomocą tego środka ukazuje się wybranemu mężczyźnie w coraz innym oświetleniu.

Mężczyzna kocha kobietę czasem prawdziwie i do zapamiętania, lecz tylko taką, którą obawia się utracić — stara lecz niezbita prawda. Może to nastąpić w sposób dwojaki — przez śmierć lub zdradę.

Stuprocentowy mężczyzna wybierze na pewno raczej śmierć ukochanej, niż jej zdradę, gdyż wtedy kobieta staje się jego wieczystą własnością.

Tym tłumaczy się fakt, że niektóre kobiety używają w stosunku do mężczyzn broni w postaci urojonej choroby w celu utrzymania w napięciu ich uczuć.

Jednego mężczyzna nie zniesie w kobiecie: przewagi. Każda przezorna kobieta winna być czujna i ostrożna, o ile nie pragnie doprowadzić do kompletnej atrofii uczucia i kresu wspólnej wędrówki.

Jeszcze za jedno znienawidzi do śmierci — gdy mu kobieta przypomni o „drobnej słabości" jak zwykł określać zdradę, lub da do poznania, że domyśla się nowej.

Teraz o ubraniu. „Jego" kobieta ubierać się winna z dystynkcją, nie koniecznie według mody — to szablon. Natomiast inna tylko wtedy zadawalnia jego poczucie smaku, gdy jest nieco mniej dystyngowana, lecz ubiorem swym podkreśla wszystkie wdzięki figury i oblicza.

Jeden z mężów stale zalecał swej żonie noszenie niskich obcasów, lecz podobały mu się kobiety na wysokich i porównywał ich nogi z odwróconymi butelkami szampańskiego wina.

Mężczyzna, gdy chodzi o kobietę, gust ma zmienny — należałoby postępować z nim jak z produktem do pasteuryzacji; ogrzewać do temperatury wysokiej, lecz poniżej wrzenia, a następnie przechowywać w chłodni.

———oOo———

PODSŁUCHANE

PRZEZORNY PACJENT.

Do znanego profesora, internisty, przychodzi starszy pan:

— No cóż — zapytuje lekarz — czy czuje się pan chory? Co panu jest? Czy ma pan bóle?

— Nie, panie profesorze, ale mam sobie sprawić sztuczną szczekę, co musi kosztować 300 złotych wobec tego proszę pana zbadać mnie i powiedzieć, czy warto jeszcze inwestować we mnie tak dużą sumę.

FENOMENALNY WZROST.

— Widziałem wczoraj takiego wysokiego faceta, że jak chciał się w głowę podrapać, to musiał klęknąć!

RÓŻNICA.

Fotograf amator spotyka znajomą panienkę i mówi:

— Czy mogę panią sfotografować? Zrobię zdjęcie momentalne: jedną setną sekundy.

— Owszem — odpowiada panienka. — Ale jeśli to panu nie zrobi różnicy, to ja bym prosiła, żeby pan wziął dwuchsetną sekundy, bo ja się bardzo śpieszę do domu!

DRAMAT NA MORZU.



Piękny czteromasztowy statek fiński „Admiral Karpfanger", który utrzymywał komunikację z Australią, zostanie w dniach naj bliższych uznany za zaginiony, wobec braku wiadomości w ciągu 200 dni.

Praktyczna Amerykanka potrafi bez przelewu krwi

zakończyć spór zakochanych rywali.

X i Y, dwaj przyjaciele, pokochali pewną pannę. Obydwaj są gentlemenami, sportowcami i serdecznymi przyjaciółmi. Konflikt jest poważny. Ciekawe, jak podobne konflikty rozwiązuje się w poszczególnych krajach.

W Japonii. Wzruszony miłością X do wspólnej znajomej popełnia harakiri. X, zrozpaczony poświęceniem przyjaciela, nie chce się okazać gorszym i czyni to samo. Młoda panna, wiedząc, że jest przyczyną śmierci dwóch dzielnych mężczyzn, zdobywa miecz jednego z nich i również przenosi się do wieczności.

W Hiszpanii. Y. zabija X w pojedynku i ucieka z ukochaną do Brazylii.

W Szwecji. Młoda panna, nie wiedząc, jaką powziąć decyzję, wysyła obydwu zakochanych w świat, siada na samotnej skale, śpiewa tęskne pieśni i czeka na powrót jednego z nich.

W Anglii. Młoda panna przybywa na derby, przez lornetkę przygląda się wyścigom, po biegu podaje dłoń zwycięzcy i uśmiecha się chłodno.

We Francji. X wraz z Y siedząc przy szklance wina tak długo naradzają się nad tym, kto z nich ma ustąpić, że wreszcie młoda panna wychodzi zamąż za trzeciego, a X zostaje przyjacielem domu.

W Turcji. X wykradł dziewczynę z domu rodzicielskiego. Y jest nie mniej odważny, wobec czego wykradł ją X-owi. X nie chce się okazać gorszym i wykrada ją Y-owi. Y nie chce... i tak dalej...

W Norwegii. Wzruszona uczuciem dwojga przyjaciół młoda panna odbiera sobie życie, aby nie być przyczyną zerwania przyjaźni, która jest bardziej wartościowa aniżeli miłość.

W Afryce. X i Y ożenili się wspólnie z ukochaną, dobierając do wspólnoty małżeńskiej jej siostrę.

Na Bałkanach. Długotrwała rywalizacja tak się wreszcie obydwum uprzykrzyła, iż każdy z nich ożenił się z inną.

W Meksyku. X i Y stoczyli walkę bokserską, przy czym X zwyciężył swego przeciwnika. Po zwycięstwie zostawił wspaniałomyślnie młodą pannę Y-owi.

W U. S. A. Mężczyźni nie mają tutaj nic do powiedzenia. Młoda panna wychodzi zamąż najpierw za X. Gdy go już materialnie zrujnowała, rozwodzi się i wychodzi za Y-ona.

———oOo———

„Rezerwowe nogi" na ekranie

Szczęśliwa następczyni platynowej blondynki

W Hollywood istnieje niesłychana ilość zawodów, pomiędzy którymi najdziwaczniejsze są owe „extra" zawody, do których angażuje się ludzi dla ich zgrabnych, czy krzywych nóg, dla ich rąk, oczu, brody, włosów itp. Takich „extra" liczy się w Hollywood do 8000. Są oni szczegółowo zakatalogowani w agenturze filmowej z wszystkimi im właściwymi specjalnościami Jeżeli która z wytwórni potrzebuje człowieka

z ryżą długą brodą,

natychmiast zgłasza się taki, który zakatalogowany w agenturze pod numerem np. 6897 — otrzymał zawezwanie. Za swą rolę otrzyma on 8—10 dolarów dziennie.

Czy słyszał ktoś o jakiejś Ednie Waldren? A przecież to jej właśnie nogi oglądaliśmy wiele razy w kinie, myśląc, że podziwiamy w danej chwili nogi jakiej znanej artystki.

Do rozporządzenia wytwórni stoją także dzieci, dzielące się na trzy kategorie: brzydkie, artystokratyczne i sympatyczne. Zarobek ich wynosi od 8—12 dolarów dziennie, a za małe dzieci w poduszkach płaci się podwójnie.

U takich „extra" nie dba się zupełnie o ich artystyczne zdolności. Ważne są jedynie zdolności i cechy fizyczne. W ogólności nie mają oni najmniejszych szans do zdobycia czołowego stanowiska, chociażby w statystycznych rolach i tylko, w razie nagłego zachorowania tej czy tamtej artystki, względnie artysty, wydobywa się ich na jaw. Zostają aktorami, o ile są w tym kierunku uzdolnieni. Jest to jednak jedna szansa na tysiąc.

Ciekawym w tym dziwnym mieście jest również dublowanie „gwiazdy" czy „gwiazdora" przez specjalnych do tego zaangażowanych tzw. „stand — in". Przeważnie każda wielka gwiazda czy gwiazdor posiadają swoich „stand — in", którzy za nich wykonują trudniejsze skoki czy jazdy itd. Sally Page występuje w scenach z Bette Davis, a William Powella zastępuje bardzo często niejakiś W. Dearborn.

Ciekawy był wypadek z Mary Dee — „stand — in" Jean Harlow. Oto była ona tak podobna do zmarłej artystki, że kiedy ta nagle zmarła, to M. Dee grała w zamian zmarłej aktorki i film ten był w Ameryce niezmiernie kasowy. Mary Dee zarabiała przed śmiercią Jean Harlow 50 dolarów na tydzień, a po przejęciu jej roli 1000 dolarów. Obecnie otrzymuje 6000 dolarów tygodniowo.



Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 52

Malec dygotał nerwowo i cicho popłakiwał, przerażony do głębi tym straszliwym dla niego otoczeniem. Skiba posłyszawszy płacz dziecięcy, usiadł na brzegu pryczy i zapytał malca:

— Ktoś ty jest chłopcze i co tu robisz?

Uczeń opowiedział swoją gehennę.

— Z Lublina jestem, proszę pana... uczeń czwartej klasy gimnazjum klasycznego. Przyjechałem do Gdyni szukać pracy, bo w domu bieda i do szkoły już chodzić nie mogłem... ojciec nie pracuje i w domu nie było co jeść....

Rozpłakał się na głos na wspomnienie nędzy w domu rodzinnym i zwinięty w kłębek, jak małe szczenię, dygotał, pochlipując coraz ciszej.

Skiba milczał ponuro, przeżuwając jakieś myśli złe, a serce wypełniła mu ogromna boleść nad tym biednym dzieckiem, które w czternastym roku swojego życia jechało w świat, szukać chleba, bo w domu ojczystym go nie było.

— Jeżeliś z domu nie uciekł, mój chłopcze — mówił głosem miękkim — to się nie lękaj niczego. Wypuszczą cię na swobodę...

— Ale kiedy mnie wypuszczą? Tu tak zimno... Zamknęli mnie wczoraj rano... na dworcu kolejowym aresztował mnie policjant, proszę pana, i powiedział, że zadepeszuje do Lublina, czy tam co złego nie zrobiłem, ale ja się tego nie lękam... Tylko mama się zmartwi i siostra, że o mnie się pyta policja. Będą myśleć, że coś złego zrobiłem...

— Bądź spokojny, synu — mówił Skiba — puszczą cię gdy z Lublina przyjdzie odpowiedź. Przecież nie mają żadnego prawa...

— Ech!.. prawa nie mają — mruknął jakiś cień leżący na pryczy — a mnie to niby za co tu przymknęli? Pracuję w Gdyni u krawca i nie jestem złodziejem, ani zbójem. Byłem na poczcie i pisałem list do rodziców, gdy mnie aresztowali, jako podejrzanego, że bezprawnie tu mieszkam i nie jestem meldowany, a to jest nie prawda. Podałem im adres u majstra u którego pracuję i wszystko, co chcieli, a oni mnie trzymają drugi dzień... Stracę robotę i będę na policji notowany.

— I pana puszczą tylko sprawdzą — mruknął Skiba i zapytał nieśmiało głosem pełnym współczucia:

— A pan? pan skąd się tu wziął?..

— Aresztowali mnie, tak jak i ciebie — rzekł wymijająco.

— Tak jak wszystkich... Ale dlaczego?

— Nie wiem... nie wiem, mój chłopcze — odparł z goryczą.

W celi zapanowała cisza. Oczy przywykłe do ciemności panującej w celi, poczęły teraz rozróżniać twarze obecnych i różne szczegóły otoczenia. Z sąsiednich cel rozlegały się okrzyki pijaków i awanturujących się prostytutek, które pełniący służbę policjant, usiłował uspokoić, co mu się jednak nie udawało. Areszt policyjny szumiał wrzaskliwie, jak menażeria pełna dzikich zwierząt.

W tępym odrętwieniu przesiedział Skiba cały dzień, nie tykając podanego jadła. Nie chciało mu się jeść, tylko pragnienie paliło wnętrzności żywym ogniem, a pod czaszką — czuł jednostajny, cichy, bolesny szum dziwnej rzeki olbrzymiej, co się gdzieś daleko przewałała, jak wodospad. Przestał być sobą, tym dawnym doktorem Skibą, wytwornym elegantem, głębokim i czujnym myślicielem reagującym błyskawicznie na spotykane objawy. Obojętnym mu było wszystko to, co go otaczało — co się rozgrywało w nim samym, wewnątrz jego świadomości.

Setki razy powtórzył sobie w myślach: — „Jestem więźniem" — i ku jego tępemu zdziwieniu, nic się nie stało. Szum wielkiej, nieznanej rzeki huczał pod czaszką i Skiba miał wrażenie, iż tym szumem ucieka od niego cały dotychczasowy świat w którym żył, a wyłania się pustynia głucha, bezmyślna, niema, i mroczna, jak mglista noc.

Cicho było w celi, jak w pełnym grobie, gdzie na sen długi ułożono ludzi żywych lecz bezsilnych, odrętwiałych i nieczułych na nic. Wytężył słuch, aby wyłonić z tej głuszy, jakikolwiek krzyk, ale na próżno. Zdawało mu się przez chwilę krótką jak sekunda, że czująca noc przysiadła w kącie celi, obok żelaznego pieca i mamroce jakiś obłąkańczy pacierz, pełen słów szyderczych, zjadliwych i piekących, jak niezagojona rana. Potem, w złudzeniu niesamowitym, uderzył go w piersi daleki krzyk, co się tu przedarł przez mury i kraty i huczał głośnym protestem tysiąca głosów, jak fanfarami. Z jakieś oddali płynął miarowy turpot stóp obutych w twarde skórznie i walących o bruk z mocą wielką, potężnego pochodu. Skłębiło się wszystko w makabrycznym wirowisku, grzmotnęło o bruki płaskim, mokrym chlapnięciem i zawyło nadludzkim krzykiem ostrym, jak krwawy nóż, gorący i lepki od posoki....

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Łaźnia pod gołym niebem
UPAŁY ATEŃSKIE
biją wszystkie europejskie rekordy.

Ateny, w sierpniu.

Słońce tutaj jest przerażająco jasne. Ba, żeby tylko jasne! Patrzę na termometr, który wisi w oślepiającej fali słonecznego światła — i nie wierzę własnym oczom: 68 stopni powyżej zera! Łaźnia!...

— To jeszcze nic — uspakaja mnie człowiek, który życie tutaj spędził — widziałem i 76 stopni... Wie pani, w łaźni są trzy pokoje: pierwszy ma temperaturę 55 stopni — drugi 65 st., a trzeci od 75 st. — 80 st... Otóż temperatura tutaj, w miesiącach letnich — waha się w granicach ciepłoty łaźni rzymskiej...

Ale te upały znosi się jakoś dziwnie lekko: może dlatego, że wieje tu stale rozkoszny, orzeźwiający wiatr od morza, a może — bo o krok stąd zaczynają się góry, w szczelinach których ziębi się powietrze, aby chłodniejszą falą spłynąć na Ateny.

Wieczorem zebrała się nasza trójka, zamieszkująca wspaniały hotel King Georg, wykończony w ubiegłym roku, aby przedyskutować wrażenia pierwszych dni naszego pobytu w Grecji.

W kraju przed wyjazdem, opowiadano nam nieprawdopodobne rzeczy o taniości w Atenach. O tym, że dolara dziennie wydaje tylko zdecydowany rozrzutnik, o tym, że Ateny, to miasteczko małe, dość sobie prymitywne, ale ma ładne... ruiny! I tak dalej i tak dalej. Ci, co w to uwierzyli, rozczarowali się trochę. W eleganckich hotelach trzeba płacić drogo. Mimo wszystko jednak specjalnie prowincja jest znacznie

tańsza od Polski.

Nie znaczy to, żeby tu było tak, jak o tym głoszą wieści, ale w tych cudownych warunkach naturalnych, wśród przepięknych gór, w cieniu piniowych gajów, któż ostatecznie będzie drżał nad marnym bądź co bądź gorszem.

Ateny są opasane wieńcem wspaniałych szos asfaltowych. Nie jeździłem w Grecji, w okolicach stolicy innymi drogami. W bieżącym roku przybyły setki kilometrów szos — a budżet przewiduje budowę nowych i poprawę starych. „Biedna“ Grecja to robi.

Glifada, Kalamaki, Lutroki — tańsze za pewno od naszych plaż, za to urządzone wspaniale, pełne doskonałych hoteli, restauracyj, dancingów, pensjonatów. Żyje się tu na dużą skalę, ale, najwyższe ceny, dalekie są od najniższych cen w Polsce.

Dla nas Grecja — to kraj przeszłości przede wszystkim. Oddajmy hołd Atenom Peryklesa, Demostenesa, Ajschylosa. Uderzmy czołem przed centrum cywilizacji i kultury świata, tu zamieszkało piękno nieśmiertelne. I stąpając po wzgórzu akropolskim, pieszczę wzrokiem Parthenon, Propileje, patrząc na wzgórza Aeropagu, Phnyxu, napawając duszę okruchami nieprawdopodobnych arcydzieł, zgromadzonych w muzeach akropolskim i narodowym, oddając hołd najgłębszy wspaniałej przeszłości,

oceńmy i zrozumiejmy teraźniejszość.

A ta warta jest uwagi. Cudzoziemcy zwracają uwagę, że w Maratonie, o kilka kilometrów od miejsca, gdzie stoczono słynną zwycięską bitwę z Persami — zbudowano ogromną tamę. Spiętrzone wody górskie spływają do Aten rurociągami. Stąd ta znakomita woda w Atenach.

Wypowiedziano wojną analfabetyzmowi; szkół przybywa, jak grzybów po deszczu. Zreorganizowano armię, zmieniono system wyszkolenia.

W. S.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.
Martyrologia małego chłopca.

4 miesiące temu, niejaki Fernand Rousseau, lat 43, pensjonowany z wojny zainstalował się z żoną w Poitiers. Przyprowadzili oni ze sobą małoletniego chłopca, który odebrany rok przed tem od katujących go rodziców, został im powierzony na wychowanie.

Sąsiedzi zauważyli wkrótce, że wychowawcy bardzo źle obchodzą się z chłopcem.

Raz usłyszeli jak chłopiec przeraźliwie krzyczał: „Nie, nie w głowę“. Innym razem jeden ze sąsiadów zauważył jak biednego chłopca wsadzono nagiego do balii z zimną wodą.

Wskutek doniesienia, władze sądowe udały się do mieszkania niegodnych opiekunów i wypytały małego Jacques Esnault.

Jak opowiadał, często go przywiązywano do żelaznego krzesła a na noc, związywano mu nogi i ręce a do nóg przyczepiano kulę żelazną wagi 10 kg. Czasami umieszczano go, w piwnicy, ręce przywiązane do góry. Przegląd lekarski stwierdził, że dziecko było w stanie strasznego wychudzenia z braku pożywienia i miało zęby wybite oraz zdarte kępkami z głowy włosy. Poza tym liczne ślady uderzeń na twarzy i głowie.

Nieszczęśliwą ofiarę losu powierzono tow. dobroczynności, a „czuli“ opiekunowie, wypytani przyznali się częściowo do zarzuconych im faktów. Na swą obronę podali, że dziecko należało karać.

Zwycięstwo francuskiego konia w Niemczech.



Największy niemiecki bieg o „brunatną wstęgę Niemiec“ i premię 100.000 marek wygrał w Monachium francuski koń „Antonym“ (dżokej A. Tucker), drugie miejsce zajął również francuski koń „Vatellor“.

Wzruszająca prymicja
syna polskiego emigranta.

Kolonia polska w Creutzwald (Alzacja) obchodziła wielką uroczystość. Oto po raz pierwszy odprawił tu mszę św. ks. Janiszewski.

Po powitaniu prymicjanta przez rodzinę i mera udano się pięknym barwnym pochodem przed dom pp. Janiszewskich, gdzie był zbudowany prowizoryczny ołtarz i tu odbyło się powitanie religijne, a po tym ruszono pochodem przez kolonie Maroc i Neuland. Pochód upiększali harcerze i kolarze. Główna zbiórka była przed domem pp. Janiszewskich skąd z nowym księdzem na czele udano się gremialnie do Groty, gdzie był ubrany polowy ołtarz, przy którym nowicjusz po raz pierwszy we mszy św. ofiarował się Bogu, dziękując Stwórcy za zlanie na niego łask świętych.

Polacy przejęci uroczystością pierwszej ofiary składanej Panu Zastępów przez polskiego kapłana w ich kolonii, a wyrosłego z rodziny robotniczej, dość często wycierali swe zwilżone oczy.

Podniosłe kazanie wygłosili ks. ks. prob. Coscso i wikar. Kratz, a ks. prymicjant udzielił wiernym pierwszego błogosławieństwa. Po skończonej uroczystości religijnej odbyła się uroczystość świecka, akademia, ale już w ściślejszym gronie.

———oOo———

STRAJK HINDUSKICH „PRACZEK“.
KOBIECE ZAJĘCIE MĘŻCZYZN.

W Delhi w ostatnich dniach wybuchł niezmiernie ciekawy i dokuczliwy strajk. Mianowicie zastrajkowały wszystkie pralnie, jakie znajdują sę w Delhi. Powodem strajku jest — jak przeważnie w takich wypadkach bywa — niska płaca pracowników pralni. W Delhi bielizny nie piorą kobiety lecz mężczyźni. Wszystkie te „męskie praczki“ — że ich tak osobliwie nazwiemy — wykorzystały szalone upały, które trwają tam już od wielu dni. Temperatura utrzymuje się na stałym poziomie 45 stopni C. Wskutek tego mieszkańcy nawiedzonego upałami Delhi, nawet bardzo mało wymagający i nie grzeszący ani elegancją, ani zbytkiem higieny — muszą zmieniać bieliznę kilka razy dziennie. Ma się rozumieć, że w takim wypadku akcja strajkowa będzie uwieńczona powodzeniem. Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie „męskie praczki“ tęsknią za utrzymaniem się upałów.

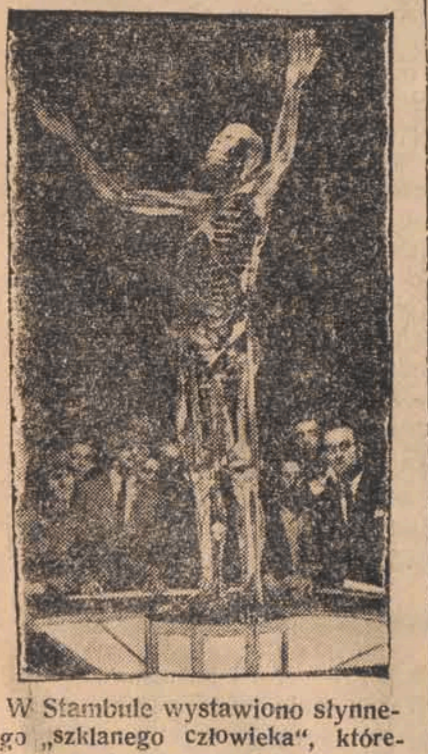
Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 30

„Szklany człowiek“ w Turc .



W Stambule wystawiono słynnego „szklanego człowieka“, którego podziwiają codziennie tłumy.

— Bardzo lubię miniatury i chciałabym mieć całą ich kolekcję....

Czarecki spojrzał na nią jakby z zazdrością. Pomyślał zapewne, że jej nie trudno będzie o tę kolekcję, podczas gdy on długo musi ciułać grosze, aby jakąś jedną sobie kupić. Ma ich zaledwie sześć...

— Ja też... pokażę pani, skoro pani się tym interesuję, te, które mam.

— O, bardzo chętnie je obejrzę!

Czarecki poszedł do drugiego pokoju.

— Tak mówiła tymczasem jego żona — to jego pasja, którą rozumiem, bo dla mnie znowu nie ma większej przyjemności jak teatr. A książki to chyba jednakowo lubimy. Ale książka to rzecz droga, zwłaszcza, taka, którą nie tylko przeczyta się i odłoży, ale taka, którą człowiek chce koniecznie mieć w domu, na własność, aby móc od czasu do czasu do niej wrócić. Widzi pani jaką już mamy dużą bibliotekę!

Maja podeszła do oszklonej szafy, której półki szczelnie zapełnione były tomami. Zobaczyła tu polskich klasyków, pięknie oprawnych, Sienkiewicza, Żeromskiego w komplecie, cały szereg tomów wydawnictwa Biblioteki Wiedzy, dzieła słynnych filozofów, dzieła traktującego o religiach i wierzeniach, o historii i literaturze polskiej i powszechnej i sporo beletrystyki, ale tej najdoskonalej wybranej.

— Państwo to wszystko przeczytali?... — zapytała ze szczerym zdumieniem.

— Tak — roześmiała się pani Czarecka. — Wieczorami, już po kolacji, o ile nie idziemy do teatru, mój mąż czyta głośno, a ja robię na drutach swetry. Potem je sprzedaję i kupujemy nowe książki, albo miniaturę, albo idziemy do teatru. Takie nasze życie.

Maja nie mogła zrozumieć: ten zapach okropny kapusty w przedpokoju,, fartuch i ścierka, magistrat i księgi buchalteryjne — i tyle intelektualizmu w tym wszystkim się mieści...

W tej chwili wszedł Czarecki, trzymając pieczołowicie, jak jakiś skarb najdroższy niewielką szkatułkę. Postawił ją na stole i otworzył.

— Proszę, niech pani obejrzy. A jeżeli się pani zna na tych rzeczach, to przyzna pani, że okazy te są przepiękne, wszystko zresztą stare...

Maja brała po kolei każdą miniaturę i przyglądała się dokładnie. Podobały jej się bardzo, bo były naprawdę śliczne. Ale patrzała na nie jak laik. Nie chciała się jednak do tego przyznać, więc zachwycała się nimi w skupionym milczeniu, myśląc więcej o tej którą zabrała od Krzysi i wahając się wewnętrznie: pokazać — czy nie pokazać...

Raptem zdecydowała.

— Tak, to bardzo piękne okazy — rzekła. — Ale skoro pan takim jest znawcą tej sztuki nich mi pan coś powie o miniaturze, którą przypadkowo mam przy sobie.

Wyjęła ją z torebki i pokazała Czareckiemu, bacznie obserwując wyraz jego twarzy. Nie zauważyła jednak nic innego prócz fachowego zainteresowania się portretem.

„Niestety, nie zna go..“ — pomyślała Maja.

— Bardzo ładna sztuka — mówił tymczasem Czarecki. — Ale to rzecz nowa,, współczesna... Juleczko... — zwrócił się do żony — daj mi, kochanie, moje szkło.

Żona podała mu oprawione w rączkę szkło powiększające.

— Tak, naturalnie. I nawet powiem pani kto to robił: Dolecki. Z całą pewnością. A wie pani co to znaczy? To znaczy, że w przyszłości ta miniatura będzie wielkiej ceny, bo to talent nieprzeciętny. A maluje nie dużo, więc każda sztuka będzie kiedyś na cenę złota.

— Kiedyś marzyłam o tym, aby zrobił moją miniaturę — zaczęła Maja. — Czy zgodziłby się, jak pan myśli?

— To jest fantasta, proszę pani; maluje tylko wtedy, kiedy obiekt go porwie...

— Czy nie byłabym takim obiektem?...

Czarecki spojrzał na nią uważnie, jak gdyby teraz dopiero dokładnie jej się przyglądając.

— Pani jest prześliczna — powiedział tonem takim samym jakim mówił o miniaturze — i on na pewno zechce zrobić miniaturowy portrecik, zwłaszcza, że pani typ świetnie się do tego nadaje.

— Bardzo mnie to cieszy, ale gdzie mam go szukać?

— To wilnianin, stale mieszka w Wilnie, ale wiem, że w tej chwili nie ma go w ogóle w kraju. Wyjechał zagranicę i nie wiem kiedy wraca.

Maja zasępiła się poważnie. Już była pewna, że kwestia dowiedzenia się kim jest człowiek ze snu i na portrecie — stała się kwestią najwyżej kilku dni... a tymczasem trzeba czekać aż wróci...

„No tak — pocieszyła się w myślach — ale już wiem na pewno od kogo informacje te dostanę!“

— Niech się pani nie martwi — wtrąciła się pani Czarecka — co się odwlecze, to nie uciecze. Jak tylko się dowiemy, że Dolecki już jest w kraju zaraz panią zawiadomimy, jeśli zostawi nam pani swój adres.

— Ach, naturalnie zostawię i bardzo będę za tę wiadomość wdzięczna. A w ogóle jesteście strasznie mili i sympatyczni... A teraz... czy mógłby mi pan powiedzieć coś o mojej matce... wiem o niej tak mało. Zosia Czarecka mówiła mi, że pan był bardzo blisko z moją matką, że był pan na jej ślubie, i potem...

— Tak, owszem... bardzośmy się lubili. Często bywałem u jej rodziców w Małopolsce Wschodniej, na wsi, jeszcze jako student. Jakże tam bywało wesoło i przyjemnie. Kilka razy byłem też w Wawicach... panią widziałem taką malusieńką, malusieńką w poduszce... A potem....

Czarecki umilkł i smutno spojrzał na Maję.

— No właśnie: to potem! — zawołała żywo — to potem mnie bardzo interesuje. Chcę wiedzieć dlaczego matki nie było nigdy w domu?

Czareccy siedzieli nieco zafrasowani.

— Niewiele się pani od nas na ten temat dowie, bo dla nas samych cała tragedia jest osłonięta tajemnicą. Wszystko się tak raptem stało...

— Nie rozumiem jakim sposobem nikt z rodziny nie wie tak ważnej rzeczy o kimś ze swoich bliskich? Zaczynam przypuszczać, że wszyscy wiecie, ale nikt mi nie chce prawdy powiedzieć!

— Jeśli chodzi o mnie, to nie wiem naprawdę, choć nawet teraz często wracam do tej sprawy myślami lub w rozmowach z moją żoną. Kiedy ostatni raz napisałem do Anni, tak ją nazywał pani ojciec, do Wawic, z tym, że zamierzam tam przyjechać, ojciec pani odesłał mi moją kartę w kopercie z notatką, abym więcej do jego żony nie pisał, ponieważ wyjechała zagranicę i nigdy do kraju nie wróci. Byłem tak zaskoczony i tak przejęty tą wiadomością, że nie zważając na oficjalny i zimny ton listu ojca pani, natychmiast pojechałem do Wawic. Pan Zawieyski przyjął mnie — przepraszam, że będę szczery zupełnie — w sposób prawie niegrzeczny, traktując, jak kogoś zupełnie obcego i intruza w jego domu. Zacząłem dopytywać się o Anni — odpowiedział mi, że nie zna ani jej, ani nikogo z jej rodziny i że wobec tego nie może udzielić żadnych informacji. Zagroziłem, że zwrócę się do policji, bo nie mam żadnej pewności, czy Anni żyje...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Nowoutworzony Związek Letniskowo-Turystyczny województwa warszawskiego udziela wszelkich informacyj, dotyczących letnisk podmiejskich.

W bieżącym sezonie udzielono już informacyj przeszło tysiącu osobom.

Biuro Związku: Al. Jerozolimskie 39.

* * *

W najbliższych dniach ma objąć kierownictwo w warszawskiej „Adrii" p. Stanisław Bogusławski, dotychczasowy dyrektor hotelu George'a we Lwowie.

* * *

W związku z nastaniem pełnego sezonu owocowego, wydane będą przez władze zdrowia plakaty ostrzegawcze, na których zawarte będą wskazówki dla publiczności, co należy czynić, by uniknąć zachorowania na czerwonkę.

Przede wszystkim zalecone jest mycie owoców przed konsumcją. Plakaty rozklejone będą w Warszawie i innych miastach w ilości stu kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy.

* * *

Taksówki w Warszawie najprzód miały być czarne, potem granatowe, potem szare z pasem biało - amarantowym, potem w sześciu delikatnych barwach, teraz ma być pozostawiona wolność taksówkarzom i mogą wyjeżdżać na miasto w jakich barwach im się żywnie podoba.

* * *

Na podstawie rozporządzenia Min. Rolnictwa i Reform Rolnych o zwalczaniu epidemii pryszczycy, komisarz rządu na m. Warszawę, wojewoda Jaroszewicz, nadał specjalne uprawnienia starostom grodzkim w Warszawe do walki z tą groźną epidemiią.

Starostwom Grodzkim przysługiwać będzie prawo wydawania zarządzeń i orzeczeń w sprawach zwalczania pryszczycy.

* * *

Komisariat Rządu m. stoł. Warszawy udzielił swej zgody zasadniczej na urządzenie „Święta Czynu Chłopskiego" w Warszawie dla powiatu warszawskiego.

Będzie to od kilku lat pierwsza większa uroczystość chłopska w Warszawie.

Krateczki

CZŁOWIEK-ZWIERZĘ

WRÓG DZIECI.

Czy istnieją jeszcze na świecie prawdziwe dzieci? Czteroletni chłopczyk nie wierzy w bociana, pięcioletni nie chce czytać bajek o czapce - niewidce lub latającym dywanie, logicznie zapytując: po co dywan, kiedy są samoloty? Dzieci w tym wieku zapytują również często o szczegóły wojny domowej w Hiszpanii, a o konstrukcji radia dziesięcioletni chłopczyk zapewne wie więcej, niż na przykład — ja.

Dzieci już nie ma. Istnieją mali ludzie, których umysł coraz mniej podatny jest na działanie fantazji i romantyzmu starych bajek. Mali ludzie, bardziej trzeźwi i bardziej logiczni od nas, mali ludzie, których egoizm jest czasami przerażający. I rzecz ciekawa: egoizm dziecka wzrasta proporcjonalnie do miłości rodziców. Dawniej, gdy rodziny składały się z kilku synów i córek, nie zwracano tyle uwagi na wychowanie dziecka, nie spełniano wszystkich jego zachcianek i kaprysów i — wówczas właśnie dziecko odnosiło się do rodziców z większą miłością i szacunkiem, niż to ma miejsce obecnie. Dziś jest faktem stwierdzonym, że rodzice otaczający dziecko troskliwością i miłością, spełniający wszystkie jego kaprysy, w rezultacie swych poświęceń i wysiłków finansowych, otrzymują znacznie mniej miłości i przywiązania.

Zjawisko to daje się wytłumaczyć dość łatwo tzw. „einkindersystemem", który znowu powodowany jest obawą rodziców, że nie podołają kosztom związanym z wychowaniem większej ilości dzieci, bez krzywdy dla tego jedynego, któremu chciano by uchylić nieba i dać ptasie mleczko.

Wystarczy pierwszy lepszy eksperyment, aby się przekonać o egoiźmie współczesnego dziecka. Spróbujcie powiedzieć dziecku cztero, pięcio czy nawet sześcioletniemu:

— Wiesz, synku, ja odjadę, a ty będziesz miał nowego tatusia, który ma własny samochód. Zostaniesz z nim?

Dziecko zapali się do tego pomysłu i przez kilka dni dopytywać się będzie, kiedy dostanie nowego tatusia z... samochodem.

Współczesne dziecko żąda silnych wrażeń. Dawne, łagodne bajki już mu nie odpowiadają. Bajka musi być z „katastrofką", wówczas dopiero wywołuje zaciekawienie. Historyjki o dzieciach słuchane są niechętnie i ze znużoną minką. Jeszcze „Baba - Jaga" wywołać może zainteresowanie ze względu na sensacyjne szczegóły pożerania dzieci, palenia ich w piecu i t. p.

Jakie będzie to nowe pokolenie, gdy dojrzeje?

ZERWANY KWIATEK.

Ale mimo tych wszystkich obiekcyj nic nie zdoła umniejszyć miłości człowieka dorosłego do dziecka. Przynajmniej — w normalnym człowieku, jakim z pewnością nie jest Klemens R. z ulicy Rzgowskiej.

Ostatecznie dziecko jest tylko dzieckiem i nie można od niego wymagać zbyt wiele, zwłaszcza gdy to dziecko ma zamiłowanie do przyrody i obcowanie z nią przyczynić się może do wzmożenia instynktów szlachetniejszych. R. tego nie rozumie. R. posiada przy ul. Rzgowskiej ogródek, w którym bawiło się kilkoro dzieci.

W Anglii, na przykład, dziecku wolno wszystko: łazi po trawnikach w publicznych ogrodach. Zrywa kwiatki. Bawi się gdzie i jak mu się podoba. Anglik bowiem wyznaje zasadę: wszystko dla dziecka, które jest przyszłym narodem, musi więc być radosne, pogodne i energiczne.

U nas inaczej. Gdy 7-letni Ireneusz L. zerwał w ogródku R. kilka kwiatków, ten pobił go do utraty przytomności.

Sąd skazał R. na siedem dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Skoczek z trampoliny

zmarł pod wodą na udar serca

Z Brzezin Śląskich donoszą:

Na pływalni Orzeł Biały w Brzezinach Śląskich zdarzył się wypadek utonięcia. Około godziny 18-ej w basenie kąpała się większa ilość osób. W pewnej chwili kilku starszych chłopców zaczęło kolejno skakać z trampoliny.

Między innymi znajdował się tam również 24-letni Antoni Dobias z Brzezin Śląskich, który skoczywszy z dosyć dużej wysokości do basenu, nie wypłynął na powierzchnię. Koledzy z początku przypuszczali, że Dobias chcąc się popisać, przebywa tak długo pod wodą. Gdy jednak upłynęły 3 minuty, a Dobias nie pokazywał się, zorientowano się, że musiało mu się stać nieszczęście i kilku z kąpiących się nurkując zaczęło szukać skoczka na dnie pływalni.

Po blisko półgodzinnym poszukiwaniu Dobiasa wydobyto. Nie dawał już jednak żadnych znaków życia. Wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził zgon wskutek udaru serca. Zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do kostnicy Szpitala Powiatowego w Piekarach Śląskich.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 27 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Audycja dla dzieci
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert orkiestry smyczkowej Związku Muzyków Chrześcijan — z Łodzi
16.45 Przed wymarszem Kadrówki — odczyt
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Bławatki i kąkole — pogadanka (z Poznania)
18.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej — z Krakowa
18.45 „Pan Bratkowski" — opowiadanie z dziejów I-ej Brygady — Piotra Choynowskiego
19.05 Recital śpiewaczy Zofii Masselskiej
19.25 Pogadanka aktualna
19.35 Koncert rozrywkowy — z Krakowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Chopin i polska ziemia: „Żal i bunt"
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.15 Audycja dla dzieci
17.00 Muzyka popularna z płyt
17.20 „Ostatni dzień" — słuchowisko
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Poradnik sportowy dla robotników
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

CZWARTEK, 4 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Muzyka lekka z płyt
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego na Oksywiu — w Gdyni z udziałem Anieli Szlemińskiej i „Czwórki radiowej" (przez Toruń)
16.45 Sztuka odpoczywania — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Przegląd wydawnictw
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Słuchowisko pt. „Tajfun" — z Wilna
18.55—19.00 Przerwa
19.00 Lekka muzyka organowa — transmisja z Londynu
19.30 Pogadanka aktualna
19.40 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert muzyki lekkiej — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści I. Kraszewskiego pt. „Stara baśń"
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert wymienny z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
18.10 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
21.00 Z życia organizacyj społecznych: „Z działalności Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego w Łodzi"
22.00 Wiadomości sportowe lokaln
22.05—23.00 Koncert życzeń

1000 pastylek sacharyny

nosił przy sobie domokrążny handlarz

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed bydgoskim Sądem Okręgowym odpowiadać będzie w przyszłym tygodniu handlarz domokrążny, Albert Klass, pochodzący z Warenki pod Turkiem. Podczas przeprowadzonej przy nim rewizjii osobistej, znaleziono ponad 1000 pastylek sacharyny, jaką sprzedawał w powiecie inowrocławskim i bydgoskim.

Jak twierdzi Klass, sacharynę tę otrzymał on za 2 złote od nieznanego mu żyda i dodawał jako premię do sprzedawanych towarów. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły jednak, że Klass kazał sobie za sacharynę płacić i to dość dużo.

Szukanie ochłody w falach rzeki

zakończyło się śmiercią najstarszego z 3 braci.

Z Torunia donoszą:

Wskutek wczorajszych upałów, brzegi nadwiślańskie zaroiły się kąpiącymi. Nikt prawie nie zważał na zakaz kąpieli w niedozwolonych miejscach. Każdy chciał zażyć kąpieli.

Jak zawsze, nieprzestrzeganie przepisów kończy się tragicznie.

Około g. 19.30 na przeciw koszar nadwiślańskich utonął 19-letni Franciszek Szulc, zamieszkały w Rudaku. Tragicznie zmarły wraz z dwoma młodszymi braćmi usiłował przejść na jedną z wysepek (nadwiślańskich). Po drodze cała trójka wpadła do głębokiego rowu i poczęła tonąć. Na pomoc tonącym pospieszyli kajakowcy którym udało się dwóch młodszych braci wyratować.

Zwłok Szulca nie odnaleziono, mimo wprost nadludzkich wysiłków ze strony ratowników PCK.

Przejechany chłopiec zmarł.

FATALNA ZABAWA NA SZOSIE.

Z Chojnic donoszą:

Przed kilku dniami nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 8-letni Bogumił Biskupski z Gdańska, bawiący wraz z matką na wakacjach we wiosce Łąg, w powiecie chojnickim. Chłopczyk wskutek własnej nieostrożności najechany został na szosie tranzytowej Chojnice — Tczew przez samochód osobowy obywatela niemieckiego, kupca Johanna Dueschla z Essen. — Przewieziono chłopczyka do szpitala w Starogardzie, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Oryginalny sygnał automobilisty

Strzał rewolwerowy zamiast trąbki.

Z Wilna donoszą:

Spędzający lato w Pośpieszce przy ul. Wspólnej współwłaściciel fabryki konserw rybnych wracał onegdaj wieczorem w towarzystwie swej córki na rowerze szosą niemenczyńską z Wilna.

W odległości jakichś 7 km od miasta rozległ się nagle obok niego strzał rewolwerowy.

Zanim Perelman zdążył ochłonąć z pierwszego wrażenia minęło ich z wielką szybkością auto ciężarowe firmy „Jodemka — Janicki". Wówczas dopiero fabrykant zorientował się, że strzał padł z samochodu, którego kierowca zamiast trąbki sygnałowej użył... rewolweru.

Ładniebyśmy wyglądali, gdyby szoferzy zamiast trąbek zaczęli używać rewolwerów.

H. HUET.

SYN.

Poznawszy przypadkiem żonę mego szefa, ja, dwudziestodwuletni wówczas aplikant adwokacki, zakochałem się na zabój. Ona, śmiertelnie znudzona pedantycznym, niemłodym małżonkiem, starsza ode mnie o dwanaście lat, także od razu straciła głowę.

Zaczęły się dla mnie dni bezgranicznego szczęścia, zaciemnione jedynie obawą, by zwierzchnik, okazujący mi wiele sympatii, nie domyślił się prawdy. Adelina zaś upojona miłością, popełniała nieostrożność za nieostrożnością.

— Zobaczysz, że się to źle skończy — mówiłem, gdy pod rękę ze mną biegła na ulicy.

— Ale przez całe dwa lata bezkarnie kochaliśmy się coraz goręcej.

Pewnego dnia mąż dostał ataku sercowego. Przywołany lekarz okazał się bezsilny. Adelina została wdową. Nie wiedziałem, iż w tym dniu, wbrew pozorom, losy zadały śmiertelny cios naszej miłości.

Nareszcie wolni, jedną jeszcze tylko widzieliśmy przeszkodę do stworzenia sobie raju na ziemi, a mianowicie obecność w domu siedmioletniego chłopczyka.

Zdecydowaliśmy się szybko. W ciągu tygodnia matka sprawiła wyprawkę, a ja objechałem wszystkie internaty w pobliżu Paryża. Jeden wydał mi się ze wszech miar odpowiedni, i na drugi dzień odwiozłem obładowanego ciastkami i zapuchniętego od płaczu Henia.

Zostaliśmy sami. Na razie niebo się przed nami otworzyło!

Adelina, szczupła, elegancka i niesłychanie powabna mimo pojawiających się na skroniach pierwszych srebrnych nitek, podobała mi się z każdym dniem więcej, a ona świata za mną nie widziała.

Lecz wszystko musi mieć swój koniec. Pożycie nasze po upływie pewnego dłuższego zresztą czasu zaczęło się psuć.

Z początku były to drobniutkie utarczki, nad którymi nie warto było się zastanawiać. Wiadomo, kobieta nie zawsze rano wstaje w dobrym humorze. Ponieważ jednak dąsy stawały się zbyt częste, porwałem kiedyś w przejściu Adelinę w ramiona i, całując ją czule zapytałem:

— Co się z tobą dzieje, najdroższa? Poznać cię nie mogę.

Ona obruszyła się.

— Nie rozumiem, o co chodzi. Daj mi spokój.

Co prawda przez następnych parę tygodni była znów po dawnemu miła, i uważająca.

Korzystając z uroczej wiosennej pogody, wyjeżdżaliśmy za miasto i wracaliśmy weseli z naręczami kwiatów, zmęczeni, jak dzieciaki, całodziennym bieganiem.

Niestety, miłe chwile wkrótce ustały. Adelina stała się znowu cierpka i opryskliwa. Zrozumiałem, iż musiała się skończyć długoletnia wzajemna nasza ekstaza, a w tym momencie ujawnił się w pełni istoty, przykry, nieznośny charakter mej przyjaciółki.

Nastąpiły kolejne znamienne okresy.

Na razie dyskretnie. Czując kłótnię w powietrzu, zaciskałem zęby i za cenę uciążliwego milczenia zdobywałem spokój.

Później słysząc zwiastujące burze, trzaskanie drzwiami i przesuwanie sprzętów, chwytałem za kapelusz i biegłem do baru.

Znikałem na godzinę, dwie, stopniowo na trzy, na cały dzień, aż wreszcie kiedyś nawet i na noc.

Gdy wróciłem rano, zaszlochana rzuciła mi się na szyję.

— Gdzie byłeś? Skąd wracasz- — pytała, zanosząc się od płaczu.

— Jak to skąd? Z hotelu, ma się rozumieć!

Znowu przez parę dni była słodka i ujmująca. Niestety krótko to trwało.

Piekło domowe ciągnęło się jeszcze parę lat. Sto razy groziłem, iż wyjdę i nie wrócę, aż wreszcie pewnego razu wyjechałem, nie pozostawiając adresu.

Gdy wróciłem po pół roku byłem uleczony. Losy Adeliny stały mi się całkowicie obojętne. Ona też nie próbowała mnie odszukać.

Upłynęło sporo czasu. Nigdy już nie wspominałem tak gorąco niegdyś kochanej kobiety.

Pewnego dnia, gdy siedziałem zajęty robotą, służący zameldował mi gościa. Drgnąłem, usłyszawszy nazwisko. Był to syn Adeliny.

Kazałem go wprowadzić. Wszedł sztywno, nie patrząc na nieśmiało wyciągniętą ku niemu moją rękę.

Był bardzo zmieszany. Pomyślałem, że może jest w potrzebie i chce się do mnie zwrócić!

Pragnąc mu ułatwić rozpoczęcie rozmowy, powiedziałem tonem przyjacielskim:

— Siadaj, mój drogi. Przyjemnie mi widzieć cię u siebie.

Ale on stał bez ruchu i bez słowa.

— No, chłopcze, mów. Co cię do mnie sprowadza? — pytałem jak najserdeczniej. — Może przegrałeś w karty? Nie wstydź się, bądź śmiały. Ile ci potrzeba?

Przerwał mi ostro.

— Nie, nie, to nie o to chodzi.

— A więc, co się stało? Wplątałeś się w jakąś miłostkę? Ze mną możesz być szczery!

Zdobył się nareszcie na odwagę. Przysiadł na brzeżku krzesła i, unikając mego wzroku, z pochyloną głową, wykrztusił:

— Przyszedłem w sprawie matki.

Skłoniłem się zaskoczony i czekałem na dalsze jego słowa.

Głosem cichym i zgaszonym mówił o swym dzieciństwie, śmierci ojca i dziesięciu latach życia w internacie, w opuszczeniu, z dala od matki.

Nie przerywałem mu, choć o wszystkim dobrze wiedziałem.

— Gdy w końcu po skończeniu szkoły, wróciłem do domu — ciągnął dalej — zatrwożył mnie widok matki. W czasie ostatniego mego urlopu była jeszcze zdrowa, ładna, prawie młoda, zastałem zaś złamaną, nieszczęsną starą kobietę. Słyszałem, jak płakała po nocach.

Na zapytanie moje odpowiadała wymijająco z rozdzierającym bólem. Zawsze ubóstwiałem moją matkę, toteż nie do zniesienia była myśl o przeżywanych przez nią torturach. Zacząłem wspominać, rozpamiętywać. W dociekaniach moich stawały mi w oczach różne zapomniane szczegóły i chwile. Zestawiałem to wszystko i głęboko przemyślałem, aż wreszcie zrozumiałem.

Nie do mnie należy oskarżać ani rozgrzeszać matkę, ale do jednego, jako jej opiekun, się poczuwam. I oto dlaczego po straszliwych wahaniach i długim zmaganiu się z sobą znalazłem siły, by przyjść tutaj i zapytać: jakim prawem porzucił pan moją matkę?

Zdumienie odjęło mi mowę.

— Mój chłopcze — wybełkotałem po chwili, — świadom, iż muszę stanąć w obronie czci kobiety. — Schylam czoło przed twoją bohaterską synowską miłością, ale jesteś w błędzie, z matką twoją nie łączyło mnie nigdy nic prócz czysto platonicznych uczuć.

Uśmiechnął się z pogardą.

— Znalazłem listy — rzekł, blady jak papier. — Czy mam je pokazać?

Nie mogłem nic odpowiedzieć!

— Moja matka jest uczciwą kobietą! — zaczął wołać, wybuchając płaczem. — Pan postąpił, jak łajdak. Jeżeli mi pan odmówi satysfakcji, publicznie pana spoliczkuję.

— Chciałbyś się ze mną pojedynkować?

— Tak jest — rzucił mi nienawistnie.

Niesłychany pojedynek, między mną, dojrzałym mężczyzną, a dzieckiem, odbyć się musiał. Winien byłem tę kompensatę synowi — za matkę.

Na szczęście, dostatecznie władałem bronią, by świadomie leciutko tylko zadrasnąć go w rękę.

Tł. Kw.

Zapora wodna na Wiśle pod Warszawą

Pięć wodnych zakładów elektrycznych

POWSTANIE W CENTRALNEJ POLSCE.

WARSZAWA, 3.8. — Polski Komitet Energetyczny rozpatrując zagadnienie wyzyskania rezerwowych surowców energetycznych zwrócił się do Komisji Wodnej tego komitetu z życzeniem podania możliwości wodno-energetycznych w centrum kraju.

Komisja (prof. dr inż. Pomianowski, inż. Herbich i inż. Żmigrodzki, przeprowadziła w tej dziedzinie gruntowne studia. Ustalono pięć punktów na terenie centralnej Polski, któreby mogły stać się „bazami energii elektrycznej". Są to:

Popowo pod Sandomierzem;
Elektrownia na kanale Bug — Wisła;
Pomiechówek na Wkrze;
Łomża i Rożany na Narwi i wreszcie wielki zakład wodno-elektryczny na Wiśle pod warszawskimi Bielanami.

Projekt tej ostatniej inwestycji został obecnie

przez wymienioną komisję ogłoszony w druku.

Zawiera on obszerny opis projektowanej budowli, jej wartość, koszt i znaczenie.

Jak więc ma wyglądać ta wielka inwestycja przyszłości?

Wisły, jako rzeki właściwie pod Warszawą nie będzie. Na wielkiej przestrzeni od Bielan aż poza Czerniaków rozleje się wielkie jezioro o niemal nieruchomej powierzchni długości kilkunastu kilometrów, a szerokości od 400 do 600 metrów.

Woda wypełni koryto od brzegu do brzegu. Znikną oczywiście wszelkie mielizny. Niskie przestrzenie będące obecnie za lewanym korytem rzeki, a leżące na praskim i warszawskim brzegu będą zasypane piaskiem wydobytym z dna przy regulacji Wisły. Wały staną się bulwarami miejskimi a zarazem ulicami prowadzącymi na most Bielański na jazie.

Sam jaz stanie nieco poniżej Bielan. Wisła w tym miejscu zostanie sztucznie zwężona, a obydwa jej brzegi połączy szeroka tama będąca jednocześnie mostem. W jazie znajdować się będą szluzy dla przepustu statków, przepławki dla ryb oraz szereg przepustów regulujących stan wody podczas przyborów wiosennych, spływu kry itd.

Najważniejszym wszakże punktem tej inwestycji będzie zakład elektryczny. Przeprowadzone obliczenia stwierdziły, że zakład ten (którego kosztorys i siła wydajności zostały drobiazgowo opracowane), da potężną energię, która niewątpliwie miała by doniosłe znaczenie dla uprzemysłowienia całego okręgu warszawskiego.

Znaczenie niezmiernie doniosłe, gdyż koszt jednego KWh wyprodukowanego w Elektrowni Bielańskiej według ścisłych obliczeń wyniósłby 1.21 gr.

Ogólny koszt budowy zakładu wyniesie niewiele więcej ponad 33 miliony złotych. Suma ta zamortyzuje się w ciągu lat 60.

Tyle więc z cyfrowych danych, zaczerpniętych z owego projektu.

ELEKTROWNIA W UNIŻU NAD DNIESTREM.

STANISŁAWÓW, 3.8. — Dniestr otacza Uniż jak gdyby pętlą, tworząc zeń rodzaj półwyspu. Długość pętli wynosi 28 km odległość między jej krańcami, w miejscu najwęższym, zaledwie 1 km, zaś różnica poziomów — 18 m.

Postanowiono więc przekopać pętlę i uzyskany w ten sposób spad wykorzystać na uruchomienie zakładu elektrycznego. Elektrownia, zbudowana w tym miejscu, wytwarzałaby około 185 milionów kilowato-godzin, ilość wystarczającą do elektryfikacji 3 województw południowo-wschodnich.

Inne większe zakłady elektryczne, współpracujące z elektrownią uniską, tworzyłyby rezerwę na wypadek małej wody.

Elektrownia uniska o olbrzymiej sile 22 000 kw. ma powstać kosztem 50 milionów zł.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Wzrost komornego w Centralnym Okręgu Przemysłowym

odbił się na urzędnikach.

Należy budować domy z funduszów publicznych

W „Życiu Urzędniczym" czytamy następujące uwagi:

Mówi się o dnie kryzysu, o wydobywaniu się z depresji, o lepszej koniunkturze, o łatwiejszym dopływie gotówki, o możności „oddechu", a jednak my nie tylko że nie odczuwamy jakiejkolwiek ulgi, ale raczej znaczne pogorszenie dotychczasowej sytuacji, co daje się odczuwać na terenie „Centralnego Okręgu Przemysłowego".

Już sama zapowiedź podjęcia na szeroką skalę prac budowlanych na znacznej przestrzeni kraju, objętej C. O. P. spowodowała niepomierny wzrost cen mieszkań i artykułów pierwszej potrzeby. Przypatrzmy się cyfrom: Przed stworzeniem COP-u komorne za jednoizbowe mieszkanie nie przekraczało 20 zł. miesięcznie. Obecnie — jak nas z pewnego źródła informują — doszło już do 40 zł., a nawet do 50 zł. Dwupokojowe mieszkanie kosztowało przeciętnie 30 zł. miesięcznie, dziś za takie mieszkanie żądają 100 zł.

To jedna strona medalu. Ale życie urzędnika nie ogranicza się tylko do wynajęcia mieszkania; trzeba żyć, a ceny znowu poszły w górę, oto chleb podrożał o 19 proc., wędliny o 60 proc., mąka o 25 proc., a ziemniaki i mleko skoczyło w cenie o 100 proc.

Ceny innych artykułów dostosowały się do cen ogólnych i skoczyły w tym samym stosunku procentowym, od 20 do 100 proc.

Cóż ma w tych warunkach uczynić pracownik państwowy, którego pobory były wymierzone w uncjach aptekarskich. Powiedzmy dokładniej to samo w cyfrach przyjmując za podstawę kolejarzy, bo to grupa najliczniejsza.

Weźmy dla przykładu 4 najniższe grupy uposażenia w granicach od 100 do 200 zł. brutto. Jak tu wyżyć samemu, a jak z rodziną, zwłaszcza jeśli się ma kilkoro dzieci na utrzymaniu.

Weźmy teraz dla porównania przeciętne zarobki na terenie COP. np. niekwalifikowanych robotników, które wynoszą przeciętnie 140 zł. miesięcznie; rzemieślnik zarabia przeciętnie do 230 zł., monter lub technik wykwalifikowany dochodzi do 600 zł., zaś inżynier zarabia od 500 do 1.800 zł. miesięcznie.

I gdzie tu w tych ramach pomieszczą się pracownicy państwowi ze swymi wprost żebraczymi poborami, którzy mają prawo powiedzieć, że „dzieje się nam, mimo poprawy ogólnej, co raz to gorzej" i czy hasło radości życia" nie jest tu bolesną ironią.

Przedsięwzięcie środków zaradczych jest tu wprost koniecznością chwili! Należy natychmiast przystąpić do budowy domów z funduszów publicznych aby umożliwić urzędnikom otrzymanie mieszkania za dostępne dla ich kieszeni komorne.

„Idziemy na wycieczkę"

Wczorajsza audycja Polskiego Radia.

ŁÓDŹ, 3.8. — Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia nadała wczoraj w programie ogólno-polskim propagandową audycję pt. „Idziemy na wycieczkę".

Audycja, której autorem jest red. Roman Rom-Furmański, wypadła bardzo ciekawie, łącząc w sobie dużą dozę doskonałego humoru oraz wartościowych informacyj, pożytecznych zwłaszcza dla robotników. zamieszkałych w wielkim mieście, a pragnących w czasie skwarnego lata wypocząć na łonie natury. Reżyseria p. Turzańskiego odznaczała się pomysłowością.

Ideą przewodnią audycji było zachęcenie robotnika, zmęczonego i wyczerpanego pracą w fabryce, do szukania nowych sił poza miastem oraz poinformowanie go, że nawet przy najskromniejszych środkach materialnych jest to osiągalne dzięki istniejącej sieci instytucyj, organizujących krótsze i dłuższe wycieczki krajoznawcze oraz wczasy dla robotników.

Audycja „Idziemy na wycieczkę" niewątpliwie spełniła swój cel w zupełności, a równocześnie pozwoliła słuchaczom spędzić miłe chwile przy głośniku.

Porzucony majątek ziemski.

ZNIECHĘCONY ROLNIK.

Z Poznania donoszą:

Swego czasu opowiadano anegdotę o jakimś Witkowskim, który zniechęcony najazdami komorników porzucił swe gospodarstwo, wypisując na bramie: „Gospodaruj Panie Boże, bo Witkowski już nie może". Niestety ów Witkowski znajduje obecnie naśladowców w Wielkopolsce, której oblicze gospodarcze zmienia się w zastraszający sposób. Miejsce dotychczasowych bujnych łanów coraz częściej zajmować poczynają pastwiska, a nawet bezużyteczne ugory. Obserwuje się to szczególnie na mniej urodzajnych terenach przygranicznych. Składa się na to szereg przyczyn. Przede wszystkim liczne klęski posuchy, słaba opłacalność gospodarki rolnej, niedostępność nawozów sztucznych itd.

Jest jednak jeszcze jedna, najbardziej bodaj smutna przyczyna — załamanie się wytrzymałości psychicznej rolników, gnębionych najróżniejszymi ciężarami i pozbawionych nadziei poprawy. Jedno z miejscowych pism donosi, że 500-morgowa majętność Dąbrówka została opuszczona po prostu przez gospodarza z wiosną tego roku. Dalej odłogiem leży lwia część majętności Tuczępy, a Kaliskiego koło Krzyżkówka prawie wcale nie zostało obsiane. To są fakty niepotrzebujące komentarzy.

Prawda cyfr.

Tuszyn, w lipcu.

Tak się już u nas przyjęło, że miernikiem wszelkiego rodzaju pracy czy osiągnięć jest statystyka.

Wystarczy aby po stronie dobrych wyników cyfra wykazywała jak najwięcej, by zainteresowani czy opinia publiczna była zadowolona, zaspokojona.

Ilość — zadowala. Natomiast niewielu interesuje, co i jak zrobiono.

Toteż naprzekór nurtującemu prądowi przenieśmy się z tętniącej rytmem pracy Łodzi do cichego, pobliskiego Tuszyna, do gabinetu lekarza domowego Ubezpieczalni Społecznej, zainteresujmy się tu kilkoma cyframi, które będąc znikome są jednocześnie nabrzmiałe treścią pracy i niezmordowanym wysiłkiem.

Przed domem, w którym mieszka dr Byczkowski, ruch tak wielki, że z trudem można się przecisnąć do przepełnionej poczekalni. Dom ten narożny graniczy z rynkiem, a że jest akurat dzień targowy, wszystkie przejścia są zastawione wozami, zatłoczone ludźmi. Tabliczka na drzwiach informuje, że ubezpieczonych lekarz przyjmuje dopiero od 11 — ale mimo tego, choć jest dopiero 8 rano, prawie połowa z przepełnionej poczekalni pacjentów rekrutuje się z ubezpieczonych.

Kolejno wchodzą chłopi, robotnicy drogowi, z budowy pobliskiego sanatorium w Tuszynku, dzieci, trochę inteligencji... Jaskrawo odcinają od szarej odzieży biedoty kolorowe, modne stroje letniczek...

Młoda kobieta wnosi do gabinetu dyszące dziecko. Lekarz poznaje. Maleństwo było jego pacjentem: przechodziło niedawno zapalenie płuc. Uważne badanie nasuwa diagnozę, że dziecko ma wodę w boku. Dla upewnienia się dr Byczkowski robi punkcję. Wezwany ojciec trzyma krzyczące dziecko, by przypadkiem igła nie prysła — moment i już po wszystkim. W szklanej rurce szprycy zieleni się mętna ropa. Trzeba dziecko skierować do szpitala.

Ale rodzice proszą, by dziecko mogło leczyć się w domu pod opieką „lekarza swojego". Trzeba im długo tłumaczyć, że odmowa spowodowana jest jedynie brakiem odpowiednich urządzeń w gabinecie itp... Nie wierzą.

Doktór zapłaty nie przyjmuje. Speszony do reszty ojciec chowa w zanadrze zaświadczenie sołtysa, na podstawie którego, według miejscowej umowy, dopłaca do wizyty złoty 50 gr (drugie tyle sejmik) i wychodzi z dzieckiem na ręku...

Następny chory to smyk dziesięcioletni. Przychodzi, jak zresztą tu wszystkie dzieci w wieku szkolnym, sam z karteczką, na której kierownictwo szkoły zaświadcza tożsamość pacjenta. Poradę otrzymuje bezpłatnie. Lekarzowi wypłaci za nią sejmik — też 1.50 zł. Z kolei wchodzi starsza letniczka z dwoma synkami, chorymi na koklusz.

Do poczekalni wciska się dwu robotników, którzy mimo ostrzeżeń wchodzą bez pukania do gabinetu.

Następuje początkowo gwałtowna wymiana zdań, nauka o grzeczności, wreszcie przybyli zaczynają usilnie, łagodnie ale wytrwale prosić, by lekarz zechciał pójść do chorego dziecka w pobliskiej wiosce.

— Spójrzcie panowie, ilu tu ludziom jestem potrzebny. Przecież nie mogę rzucić czterdziestu pacjentów dla jednego.

— A jeżeli tamten jest umierający?

— To co innego. Co dziecku jest?

— Tego nie wiemy, ale gorączki ma przeszło 39 stopni.

— Leży?

— Ledwie zipie...

Z trudem udało się lekarzowi wyperswadować oczekującym na poradę pacjentom, że nagły a poważny wypadek wzywa go do dziecka ubezpieczonego robotnika. Po długich targach wyrażono zgodę prosząc o pośpiech, bo wszyscy będą czekali.

Zziajany, spocony, bo upał był ogromny, dotarł po półgodzinie dr Byczkowski w towarzystwie dwu wzywających do chaty, gdzie „konało" dziecko.

Tymczasem w domu powstała konsternacja. Rodzice „chorego" bębna poczęli go szukać. Jak się okazało bawił się on spokojnie w końcu ogrodu.

Lekarz z irytacji w pierwszej chwili zaniemówił. Po czym trzasnąwszy drzwiami pośpieszył do domu.

Wyczerpany do cna rozpoczął zaraz dalszy ciąg przyjęć, a wypadków wydarzyło się wiele. Dzieciom trzeba było stawiać bańki, potem znów kolejno 5 zastrzyków... Przywieziono robotnika ze zwichniętą nogą... Pod koniec nadeszło jeszcze kilka kapryśnych letniczek.

Po takich dniach pełnych natłoku pracy — pracy, za którą zapłata wynosi nierzadko grosze, gdy nadejdzie okres urlopu, lekarz goni ostatkiem sił.

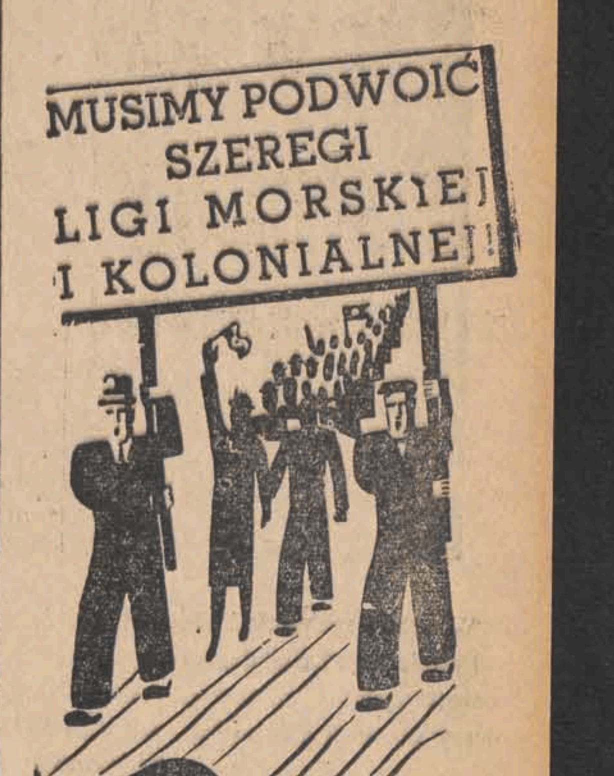
* * *

Już noc zapadła głęboka. W połowie powrotnej drogi wlecze się jednokonny wóz wyboistymi polnymi dróżynkami... na odcinkach piaszczystych i w błocie zmęczone konisko ustaje. Jeszcze do Tuszyna pozostało 12 km. Strudzony lekarz chwilami drzemie...

Świta, gdy wysiada przed domem.

A w sprawozdaniu było tylko kilka cyfr.

R. B.



Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

CZEKALSKA WŁDYSŁAWA zgubiła kwit kaucyjny wydany przez Elektrownię Łódzką.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

CONRAD VEIDT W LONDYNIE.



Znany artysta filmowy Conrad Veidt wraz ze swą córką Violą w ogrodzie Zoologicznym w Londynie.

Agent W. Brytanii w Burgos.



Sir Robert Hodgson, agent Wielkiej Brytanii przy rządzie gen. Franco opuścił znowu Londyn, gdzie zdawał raport o bombardowaniu statków brytyjskich.

Podpisanie pokoju w wojnie Gran Chaco



Przed kilku dniami odbyło się w gmachu argentyńskiego Kongresu podpisanie traktatu pokojowego między Paragwajem a Boliwią. Tym samym została ostatecznie zakończona długotrwała wojna o Gran Chaco. Od prawej strony ku lewej siedzą: Prezydent Argentyny dr Ortiz, argentyński minister spraw zagranicznych dr Cantolo, min. spr. zagr. Boliwii dr Diez de Medina oraz delegat Paragwaju.

TRIUMFALNE POWITANIE PŁYWACZKI.



Nyköbing, rodzinne miasteczko Jenny Kammersgaard w Danii wita powracającą pływaczkę po pokonaniu Bałtyku. Jenny Kammersgaard, która jest niezamożną córką maszynisty kolejowego odrzuciła propozycję występów w Ameryce za zapłatą 20.000 dolarów. Na przedzie pochodu koleżanki z miejscowego klubu pływackiego, Jenny stoi w samochodzie i dziękuje za owacje.

Strajk porzuconej narzeczonej Hedi Heusser w Nowym Jorku.



Hedi Heusser w Nowym Jorku urządziła strajk okupacyjny w mieszkaniu swego narzeczonego, który w ostatniej chwili odstąpił od zamiaru poślubienia jej. Dopiero po otrzymaniu od niewiernego narzeczonego 10.000 dolarów odszkodowania przedsiębiorcza Hedi opuściła okupowane mieszkanie.

Zakończenie zjazdu niemieckich towarzystw we Wrocławiu



Powitanie kanclerza Hitlera przez zebranych we Wrocławiu sportowców niemieckich z zagranicy.

Nowe ułatwienia techniczne w lekkiej atletyce.



W czasie odbywających się ostatnio zawodach sportowych we Wrocławiu, zastosowano nowe oryginalne urządzenia sportowe

Nowy wyczyn pływacki.



20-letnia Norweżka Gudrun Dahl przepłynęła z Grisslehamn w Szwecji do wysp Alandzkich w wyjątkowo zimnej wodzie. Przebyta odległość wynosi 30 km.

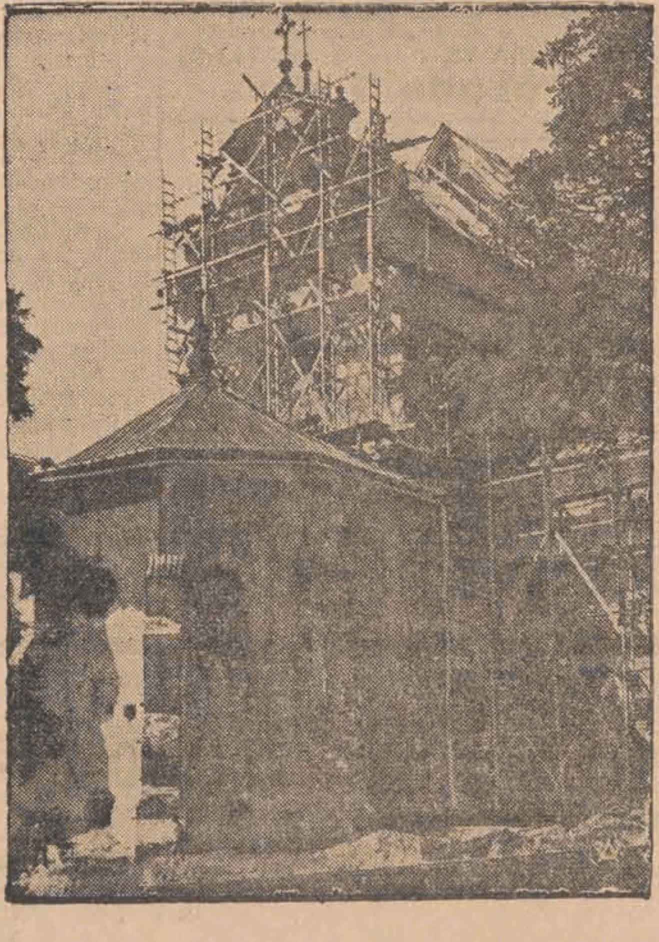
UROCZYSTOŚCI SPORTOWE WE WROCŁAWIU



Na zdjęciu — barwny widok stadionu, w czasie ćwiczeń gimnastycznych.

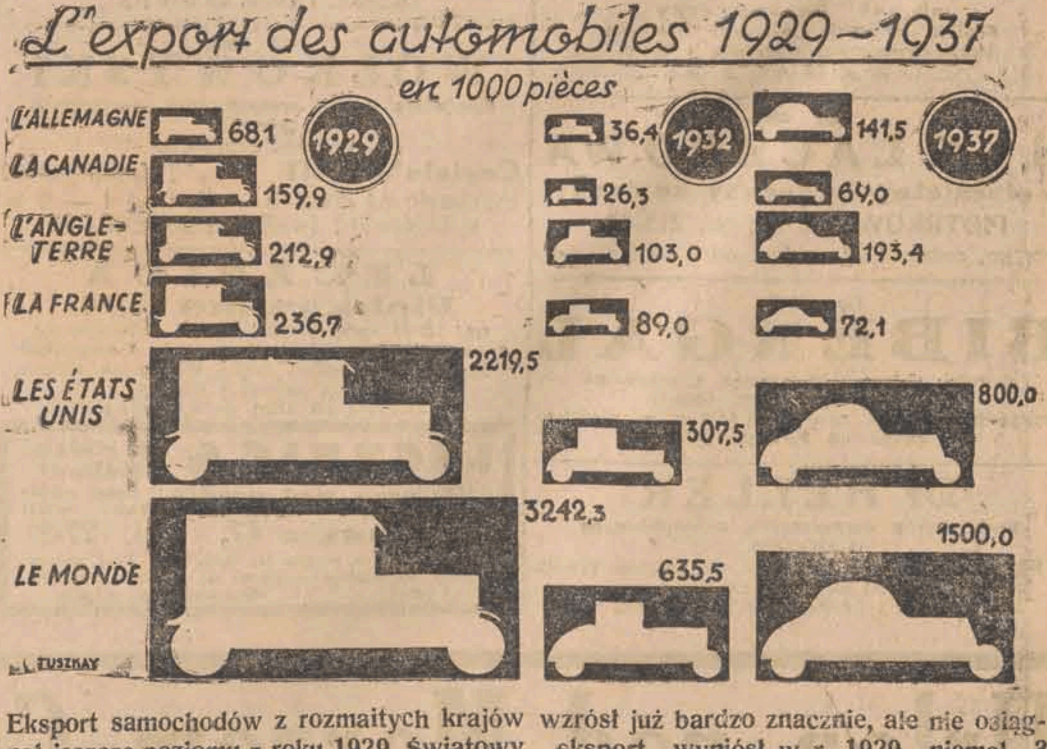
Cmentarz z czasów wojny polsko-szwedzkiej.





W czasie restauracji kościoła św. Anny w Warszawie z inicjatywy Premiera gen. Składkowskiego, natrafiono obok kościoła na stare cmentarzysko z czasów wojen polsko-szwedzkich. 1) Szczątki żołnierzy polskich i szwedzkich. 2) Widok ogólny kościoła św. Anny w Warszawie

Eksport samochodów nie osiągnął jeszcze cyfry z 1929 r.



Eksport samochodów z rozmaitych krajów wzrósł już bardzo znacznie, ale nie osiągnął jeszcze poziomu z roku 1929. Światowy eksport wyniósł w r. 1929 niemal 3 i ćwierć miliona sztuk w 1932 spadł do 635.500 sztuk, a w roku 1937 wzrósł do półtora miliona sztuk. Na tablicy przedstawione są z lewej strony cyfry eksportowe w tysiącach sztuk za rok 1929, dalej za rok 1932 a po prawej stronie za rok 1937. Dotyczą one od góry: Niemiec Kanady, Anglii, Francji, St. Zjednoczonych i całego świata